

MIŁOSIERDZIE

Nagrodzone i wyróżnione
prace konkursowe



MIŁOSIERDZIE

**Nagrodzone i wyróżnione
prace konkursowe**

XI Dni Jana Pawła II



MIŁOSIERDZIE

**Nagrodzone i wyróżnione
prace konkursowe**

REDAKCJA NAUKOWA

Katarzyna Dybeł

Zofia Zarębianka

Kraków 2017

XI Dni Jana Pawła II



Korekta
Ewa Popielarz

Redakcja techniczna
Joanna Pędzich-Opiola

Projekt okładki
Wojciech Regulski

Copyright © 2017 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-609-8 (druk)
ISBN 978-83-7438-610-4 (online)

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
WYDAWNICTWO NAUKOWE

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10
tel./faks 12 422 60 40
e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl

WSTĘP

Książka *Miłosierdzie. Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe* łączy ważne, interesujące nurty życia. Dotyczy ona miłosierdzia. Wpisuje się w czerpanie od Jana Pawła II. Zbiera razem autorów, w niejednym znaczeniu związanych z młodością, z jury konkursowym i redaktorami książki, czyli z osobami utytułowanymi, tzn. uznanymi przez wymagające, kompetentne gremia za dojrzałe, zwłaszcza naukowo, pedagogicznie. Nie można też zapomnieć o odbiorcach, na których ta publikacja będzie oddziaływać. Może do najważniejszych wymiarów miłosierdzia należy właśnie integrowanie, np. w znaczeniu dostrzeżenia, otwarcia się, decyzji o udzieleniu pomocy, jej realizacji. W każdym razie jest to jednocześnie wynikające z dobra i niosące dobro. W ten sposób ludzkie miłosierdzie, jak wskazuje św. Jan Paweł II w *Dives in misericordia*, jest naśladowaniem Boga, podjęciem daru aktywnego udziału w bogactwie Jego miłosierdzia.

Istotna rola w tym naśladowaniu i współdziałaniu, okazywaniu, w pewnym sensie udostępnianiu i otwieraniu na miłosierdzie, przypada ludzkiemu umysłowi, refleksji. Dni Jana Pawła II wpisują się w to dzieło. W 2016 r. przebiegały one pod hasłem „Miłosierdzie”. W tym samym roku w Krakowie miał miejsce Światowy Dzień Młodzieży. Spotkanie to, jak pisze papież Franciszek, „wpisuje się w Rok Święty Miłosierdzia, stając się prawdziwym Jubileuszem Młodych w wymiarze światowym” (*Orędzie na XXXI Światowy Dzień Młodzieży 2016 r.*). Światowy Dzień Młodzieży w Krakowie przeżywany był pod hasłem „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (tamże). Współczesność pod niejednym względem pozytywnie wyprzedziła inne epoki. Pod niejednym względem życie stało się znacznie łatwiejsze. Dotyczy to np. leczenia chorób i szerszej stosunku do pacjenta, opieki nad dziećmi osieroconymi, dostrzegania potrzeb osób niepełnosprawnych, dostępu do wiedzy, możliwości przemieszczania się oraz wymiany informacji. Jednak również jej uczestnikom towarzyszy wielka potrzeba miłosierdzia. Potrzebuje go np. grzesznik czy przestępca, osoba w podeszłym wieku. Nadal o miłosierdziu trzeba informować, przekonywać do niego, ukazywać jego istotę, oblicza, mobilizować do czynienia go. Tak robił św. Jan Paweł II. Dokonuje się to nadal przez Dni poświęcone jego pamięci, mające w swej misji przypomnienie tych działań i inspirowanie nimi. Niniejsza publikacja też odgrywa tu rolę. Jest m.in. świadectwem pokazującym, w jaki sposób ludzie młodzi włączają się w to dzieło, zaproszeniem, by uczestniczyć w nim.

Miłosierdzie integruje. Ewangelia św. Łukasza w rozdziale siedemnastym przekazuje, może zaskakując czy korygując ludzkie wyobrażenia, iż to łączenie realizuje się m.in. jako wdzięczność. Jest to ważne, wartościowe wskazanie, gdy chodzi także o inne wymiary życia. Wdzięczność należy się tym wszystkim, dzięki którym niniejsza książka staje się dostępną. Tutaj niech wolno będzie wymienić autorów nagrodzonych i wyróżnionych prac konkursowych, jury konkursowe, redaktorów książki oraz Komitet Organizacyjny Dni Jana Pawła II. Pozostaje jeszcze życzyć, by książka ta znalazła przyjęcie, na jakie zasługuje, by jak najwięcej osób skorzystało z przekazywanego przez nią potencjału miłosierdzia.

ks. prof. zw. dr hab. Wojciech Misztal
prorektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Dni Jana Pawła II

MIŁOSIERDZIE – CZYLI O BOGU WYCHODZĄCYM DO CZŁOWIEKA

1.

Bóg nas kocha... Jakże banalne wydawały mi się kiedyś te słowa. Lubiłem inspirujące podróże po meandrach myśli, chlubiłem się wyszukiwaniem wyrafinowanych metafor, językowych struktur wikłających raczej niż odsłaniających rzeczywistość – myślałem, że w ten sposób dotrę do głębi... Czułem, że istnieje jakiś poziom, niedostępny powierzchownemu poznaniu – głębia myśli czy bytu, coś nieokreślonego, a jednak kuszącego, coś, co przywoływało mnie subtelnie, jakbym tam właśnie miał odnaleźć odpowiedź na wszystko. Cóż... moje przekonanie o potędze ludzkiej myśli kazało mi wierzyć, że ja jeden mogę znaleźć tę odpowiedź – kamień filozoficzny myśli, rozwiązanie zagadki człowieka.

Pisałem wiele. Nosilem w sobie przekonanie o wyjątkowości mojego powołania – chciałem wierzyć, że jestem przewodnikiem ludzkości, mesjaszem ludzkiego rozumu. Pewnego razu postanowiłem napisać swoje *opus magnum* – tekst o miłosierdziu. Pracowałem żarliwie, dniami i nocami przeszukiwałem księgi, zapisywałem mądre zdania, tonąłem w morzu cytatów – czułem, jakbym oderwał się od ziemi, zapominałem o śnie, o posiłku, pisałem nieustannie, mając nadzieję, że tym razem odnajdę to, czego pragnę – czułem, że właśnie w tajemnicy miłosierdzia należy szukać odpowiedzi na pytanie o sens.

Pewnego wieczora – pamiętam, padał spokojny deszcz – usiadłem przed skrzętnie zapisanymi stronami mojego dzieła i zrozumiałem: nie odnajdę odpowiedzi. Dotarło to do mnie w jednej chwili – nie była to zwykła wątpliwość, to przekonanie: nagle wiedziałem, że jej nie odnajdę. Siedziałem nieruchomo, słuchając szumiącego deszczu – nie myślałem o niczym, obserwowałem tylko w sobie to odkrycie. Później wstałem i wyrzuciłem przez okno wszystkie zapiski, nic nie zostało – deszcz zmył ślad mojego wysiłku. Ciągle myślałem o jednym: Bóg nie może być tak banalny, jak Go opisałem. Mimo mej erudycji nie potrafiłem nawet zajrzeć w głąb tajemnicy miłosierdzia – wszystko, co zapisałem, przypominało płytką kałużę, podczas gdy to, czego szukałem, było oceanem.

Siedziałem w ciemności, a myśli tłoczyły się w mojej głowie. Gdzie szukać odpowiedzi? W książkach? Poruszają umysł, ale nie dotykają serca (dla mnie intelektualna kontemplacja to za mało, mistrzu Arystotelesie). Chciałbym dać odpowiedź, ale wiem, że ja – ja, człowiek – nieustannie szukam: pisanie to moja wędrówka, przez słowa chcę odnaleźć to Słowo, które zapełni moją pustkę. Lecz słowa osuwają się w nicość, nie dotknąwszy dna. A dusza ciągle samotna. Kimże jest Bóg i Jego miłosierdzie?

2.

Głęboko zasnąłem. Miałem sen. Wszedłem do pięknego ogrodu, moje zmysły wyczuwały każdy zapach i kolor. Spacerowałem chwilę, aż dotarłem do różanej al-tany, gdzie siedział mężczyzna w białej szacie. Czekał chyba na mnie. Uśmiechnął się i gestem zaprosił do środka. Wydawało mi się, że znam go, ale nie mogłem sobie przypomnieć, gdzie mogłem go widzieć. Usiadłem i poczułem – tak, jak czuje się w snach – że powinienem porozmawiać z nim o moim nieudanym projekcie literackim. Zadałem więc cicho pytanie, które dręczyło mnie przed zaśnięciem:

– Kim jest Bóg i Jego miłosierdzie?

Mężczyzna spojrzał na mnie ciepło. Mówiłem dalej:

– Kim jest Bóg? To pytanie zadawał sobie od wieków naród żydowski. Kim jest ich Pan, którego imienia nawet nie wymawiali? Znali Go poprzez prawo, które im dał. Wierzyli w Jego obecność w dziejach narodu – doświadczała Jego wierności, sprawiedliwości, matczynej troski i ojcowskich napomnień. Bóg zawarł z Izraelem przymierze i mimo że naród ten je złamał, Bóg pozostał wierny. Tę wierność nazywano *hased* – Bóg był wierny samemu sobie. Mówiono też o Jego miłości matczynej (*rahamim*), niezasłużonej i darmo danej, o „przymusie serca”¹. A jednak tożsamość Boga była przedmiotem ciągłych pytań – kim jest Ten, który przedstawił im siebie jako Tego, który jest²?

Mężczyzna w bieli słuchał uważnie.

– Następnie pojawił się Chrystus. „Boga nikt nigdy nie widział – stwierdza Ewangelia – Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył”³. Nie mogę jednak zrozumieć, co to znaczy. Kim jest Ojciec i co jest istotą nauczania

¹ Dokładne omówienie przedstawionych pojęć znajduje się w jednym z przypisów w encyklice *Dives in misericordia*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2007, s. 92–94.

² Por. Wj 3, 14. W wierzeniach religijnych wielu narodów twierdzono, że odkrycie czyjś imienia dawało władzę nad jego nosicielem. Znając imię boga, można było wypowiedzieć je i w ten sposób zmusić go do wysłuchania modlitwy (por. W. Kopaliński, *Imię*, [w:] tenże, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2011). W tym kontekście łatwiej zrozumieć odpowiedź Boga daną Mojżeszowi. Bóg oznajmia swoją obecność, nie wyjawiając przy tym swego imienia. Odsłania się, ale też ukrywa.

³ J 1, 18.

Chrystusa? Kazanie na górze, osiem błogosławieństw, przypowieści, przykazanie miłości... Co to wszystko mówi o Bogu? I co znaczy „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”⁴?

Mężczyzna patrzył na mnie przez chwilę, a później zapytał:

– Chcesz usłyszeć najpiękniejszą opowieść świata?

Kiwnąłem głową, nie mogąc mówić z przejęcia. Z jego ust popłynęły słowa przenikające mnie do głębi – opowieść preradzająca się co chwilę w tajemniczą pieśń...

3.

Abraham otrzymał obietnicę. Słyszał Głos: „Będziesz ojcem. Będziesz ojcem wielu narodów”⁵. Abraham pytał sam siebie, kim jest ten Bez-Imienny, ten Inny, który mówił i... oczekiwał odpowiedzi⁶. Abraham zaufał, a Bóg dał mu syna. I dnia pewnego, wiele lat później, znów został wezwany. Miał wejść na górę Moria. Ofiarować syna... Abraham milczał. Bo i Głos umilkł. „Został sam ze swym imieniem | Abraham: Ten, który uwierzył wbrew nadziei”⁷. Uwierzył i nie zawiódł się. Więc i teraz... Ale kimże jest ten, który objawia się w Głosie? Jaki jest? Czy dobry? Abraham wiedział... Uwierzyć wbrew nadziei.

Cóż to za dzień! Góra, stos i syn. O, Abrahamie! Jest taka granica ojcostwa, której nie przekroczysz⁸! Bo to nie ty ofiarujesz tutaj syna – tobie, Abrahamie, Bóg chciał jedynie objawić, czym jest ofiara z syna, ale to nie twój syn stanie się ofiarą, nie twój...⁹. *Tak bowiem Bóg umiłował świat... Abrahamie, czy wiedziałeś już wtedy, jak bardzo Bóg umiłował świat?*

Ogród Oliwny... *Ojcze, Ojcze, zabierz kielich.* Samotność, cisza, noc... *Zabierz ode mnie.* Jednak przecież... syn Abrahama został oszczędzony, bo to inny Syn stać się musiał ofiarą. *Nie moja, lecz Twoja wola.* Kimże jest Bóg? – brzmi ciągle pytanie. Kimże jest – pytają ludzie – Bóg, który dopuszcza cierpienie w świecie? A kimże jest – trzeba zapytać – Bóg, który własnego Syna nie oszczędził? „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”¹⁰. Cóż to znaczy?! Spojrzenie na Syna nie uspokaja, lecz wzywa do poszukiwania. „Czy ty wiesz, czy ty wiesz, mój bracie | jak miłuje nas Ojciec nasz?”¹¹ Ale czym jest ta przedziwna miłość – miłość, która własnego Syna nie oszczędza? Synu! Co Ty mówisz o Ojcu, co pokazujesz?

Spojrzenie Syna wciąż to samo – łagiewnicki obraz i milczące spojrzenie... Bo przecież nikt naprawdę nie wie, czym był krzyż dla Boga! Nie ból i poniżenie

⁴ J 10, 30.

⁵ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Kraków 2004, s. 520.

⁶ Por. tamże.

⁷ Tamże, s. 522.

⁸ Por. tamże.

⁹ Por. tamże.

¹⁰ J 14, 9.

¹¹ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, Kraków 2004, s. 90.

stanowiły największą mękę – lecz... odrzucenie. Bo Bóg „dla nas uczynił grzechem Tego, który nie znał grzechu”¹². Synu, Synu Wszechmogącego, Ty, który nie zawiniłeś, Synu odtrącony od Ojca, który przez tę jedną chwilę – najdziwniejszą w całej historii świata – byłeś Ojcu absolutnie obcy! Bo Ojciec – doskonały i sprawiedliwy – nie może kochać grzechu¹³. O, Synu...! Lecz oczy Syna zawsze przenikają serce jednym spojrzeniem: „Za te słowa: Czemuś mnie opuścił | Ojczy, Ojczy – za mej Matki płacz – | Ja na wargach Twoich odkupiłem | dwa najprostsze słowa: Ojczy nasz”¹⁴. Więc On był samotny, bym ja nigdy już nie był samotny! On został odrzucony, bym ja już zawsze mógł wołać: „mam Ojca!”

Tajemnica krzyża. Syn ukazuje Ojca: Bóg to pełnia doskonałości i sprawiedliwości, ale też pełnia miłości. Karą za grzech jest śmierć – to prawo nienaruszalne. Lecz serce moje nie musi się trwożyć: jest Ktoś, kto poniósł śmierć, zamiast mnie! Jest Ktoś, kto wskazał na miłosierdzie Ojca: to nie Abraham miał poświęcić syna – to Miłosierny, aby uczynić zadość swojej sprawiedliwości, ofiarował Syna. Ludzie prowadzą dyskusje na temat tego, jak Bóg może być jednocześnie miłosierny i sprawiedliwy. Miłosierdzie nie niweluje sprawiedliwości! Raczej objawia sprawiedliwość absolutną, bo mękę i krzyż Chrystus podjął z powodu grzechów ludzkości¹⁵. To On poniósł naszą karę i jest to „r a d y k a l n y m objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej [...] na spotkanie grzechu i śmierci”¹⁶.

Kimże jest Bóg? Czyż można wątpić o Jego dobroci? „Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy «zobaczyć Ojca» [...] uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek”¹⁷. Właśnie to ukazuje Chrystus: Bóg to Ojciec „bogaty w miłosierdzie”¹⁸.

4.

Siedziałem w milczeniu. Słuchałem uważnie, ale nie rozumiałem. Czułem się poruszony słowami mężczyzny w bieli, lecz...

– Ciągłe słyszę o zbawieniu, grzechu, wiecznym życiu – odezwałem się poirytowany. – A ludzie mają problemy tu, na ziemi! Tak wiele niezawinionego cierpienia, niesprawiedliwości, katastrof, wojen. A Bóg wydaje się milczeć!

¹² 2 Kor 5, 21.

¹³ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 7, s. 105 oraz tenże, List apostolski *Salvifici doloris*, nr 18, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/salvifici.html (12.09.2016).

¹⁴ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 90n.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 7 i nr 8, s. 105n i 108 oraz tenże, *Redemptor hominis*, nr 9, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 23n.

¹⁶ Tenże, *Dives in misericordia*, nr 8, s. 108.

¹⁷ Tamże, nr 7, s. 107n.

¹⁸ Por. tamże, nr 2, s. 82.

– Jakkolwiek banalnie to brzmi, trzeba to powiedzieć: Chrystus dotyka zła u samych jego korzeni – nie tylko zła i cierpienia ostatecznego, ale też doczesnego i historycznego, bo każde zło i cierpienie powiązane jest z grzechem i śmiercią¹⁹. Owszem, Chrystus nie usuwa cierpienia, ale rzuca zupełnie nowe światło – światło zbawienia²⁰! Powie ktoś: przecież wszechmogący Bóg mógłby usunąć całe zło ze świata... – Mężczyzna zamyślił się. – Lecz On posunął się do granic możliwości! Przez Krzyż dotknął korzeni wszelkiego zła – i przez to przezwycięzył je²¹. Od tej pory serce ludzkie wyśpiewywać może pieśni uwielbienia (często przez łzy), może wołać: „W Jego ranach jest nasze zdrowie”²²!

Chciałem o coś zapytać, jednak mężczyzna zdawał się mnie nie widzieć. Wpatrywał się przed siebie i wołał:

– Przekazuję światu orędzie miłosierdzia! Przekazuję je wszystkim, „aby uczyli się coraz pełniej poznawać prawdziwe oblicze Boga i prawdziwe oblicze człowieka”²³. Bóg nie jest tyranem, ale kochającym Ojcem! Dlaczego człowiek ucieka od tej prawdy? „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”²⁴.

Zamilkł, a ja ujrzałem dziwny obraz. Oto człowiek siedzący w ciemności – skulony i zrozpaczony, krzyczał z bólu, a był to krzyk tak przeraźliwy, że odczułem cierpienie w swoim sercu. W jednej chwili poznałem, czym byłby świat bez Boga. Aaaa! Chciałem krzyczeć, ale nie mogłem – czułem, jakby ktoś wrywał mi serce z piersi. Lecz w mroku rozbłysło światło – spojrzałem w tamtą stronę. Stał On – czułe spojrzenie, prawa ręka w geście błogosławieństwa, lewa przy sercu. I promienie! To nie był zwykły obraz! Promienie wystrzeliły z Jego Serca i zalały skulonego człowieka strumieniami światła – jednym czerwonym, drugim bladym. Poczuję głęboki pokój. Wpatrywałem się w Jego Serce, nie śmiałem spojrzeć Mu w oczy. I wtedy usłyszałem głos mężczyzny w bieli:

– Rozpacz. Znasz ten stan? Spójrz, człowiekowi, który tak bardzo skłonny jest ulec pokusie rozpaczcy, ukazuje się „łagodne oblicze Chrystusa, a promienie wychodzące z Jego Serca padają na niego, oświecają go i rozpalają, wskazują drogę i napełniają nadzieją”²⁵. Kto szczerym sercem odpowie: „Jezu, ufam Tobie”, odnajdzie ukojenie, znikną jego lęki i niepokoje²⁶. Czyż nie tego szuka człowiek?

¹⁹ Por. Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, nr 18.

²⁰ Por. tamże, nr 15.

²¹ Por. tamże, nr 14 i nr 16.

²² Iz 53, 5.

²³ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej*, Rzym, 30.04.2000, nr 5, <http://www.milosierdzieboze.pl/homilia.php?text=12> (13.09.2016).

²⁴ J 3, 16.

²⁵ Tenże, *Homilia wygłoszona podczas kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej*, nr 7.

²⁶ Por. tenże, *Przemówienie wygłoszone w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach podczas 6. apostolskiej pielgrzymki Papieża do Polski*, Kraków-Łagiewniki, 07.06.1997, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/inne/salwator_wybor_07061997.html (13.09.2016).

Patrzyłem na Chrystusa, ale obraz powoli zniknął, został tylko – w miejscu, gdzie znajdowało się Jego Serce – jeden mały Punkt, błyszczący wielkim blaskiem. Usłyszałem cichy szept: „Unizę się, bracie, unizę [...] naprzód ukryję się w krzyżu, potem chlebem w dojrzałym zbożu”²⁷. *Dlaczego tak się unizas?* – myślałem, nie mogąc oderwać wzroku od tego Punktu. I znów zobaczyłem Syna w Ogrodzie Oliwnym. *Tak bowiem Bóg umiłował...* Nagle z tego małego Białego Punktu wyszły znów dwa promienie – te same, co na obrazie – a ja zrozumiałem: miłosierdzie spływa przez ten Punkt jeden Biały, bo Bóg doszedł aż tu – przed same oczy, tak bezbronny, tak unizony – doszedł tu i „zatrzymał się krok od nicości”²⁸. Dalej nie da się dojść.

Znów ujrzałem mężczyznę w bieli, który mówił z przejęciem, trzymając w dłoniach ten Biały Punkt:

– Oto, OTO Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!

– Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz jedno słowo, a moja DUSZA będzie uzdrowiona – wyszeptałem. Już rozumiałem: człowiekowi wydaje się, że nie potrzebuje Boga i odkupienia, że Bóg jest odległy i nie ma wpływu na problemy życia codziennego. I ja tak zawsze myślałem... Lecz w jednej chwili – spoglądając na ten Biały Punkt – zobaczyłem swój cień. Usłyszałem głos: „Jak się ukryjesz w tym Świetle? | Za małoś jest przeźroczy”²⁹. Jakaś dziwna noc zajrzała do mojego serca, Światło oślepiło mnie, więc wydawało mi się, że nic nie widzę. Osunąłem się na ziemię...

5.

Kiedy otworzyłem oczy, wydawało mi się, że się obudziłem. Jednak wciąż leżałem w owym ogrodzie, zupełnie sam. Czułem się zagubiony, moje wyobrażenie o życiu i samym sobie runęło – nie wiedziałem już, kim jestem, zniknęło poczucie geniuszu, a w jego miejsce przyszło przekonanie o własnej nędzy. Z wolna jednak moje serce uspokajało się. „Ktoś się długo pochylał nade mną”³⁰ – zauważyłem po chwili – a Jego obecność kołał mój lęk. Wokół panowała cisza – a w tej ciszy ja, człowiek, unosiłem nad sobą nachylenie Boga³¹. Wiedziałem, że patrzy na mnie, choć nie potrafiłem Go dostrzec – patrzył jakby z głębi, ze środka mnie samego. Jego spojrzenie niczego mi nie odbierało – widział każdą słabość, a jednak spoglądał z czułością.

Zrozumiałem, jak wielką godność mam w Jego oczach. Pochylał się nade mną, jak miłosierny Samarytanin, jak Pasterz szukający każdej zagubionej owcy. Nie

²⁷ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 88.

²⁸ Tamże, s. 82 i 92.

²⁹ Tamże, s. 79.

³⁰ Tamże.

³¹ Por. tamże, s. 80.

mogłem Go dostrzec, lecz czułem Jego dłonie – dłonie przebite gwoźdźmi. Nie potrafiłem nic powiedzieć, wiedziałem, że „wielkość ceny naszego odkupienia świadczy zarazem o tej wartości, jaką człowiekowi przyznaje sam Bóg”³². Skoro sam Bóg zesłał Syna, aby zapłacił cenę, którą ja miałem zapłacić – to jakże wielka musi być Jego miłość, jak bardzo Mu na mnie zależy! Bóg nie brzydzi się tym, co stworzył, ale od początku troszczy się o swoje dzieło³³. Mówi swojemu stworzeniu: „Dobrze, że jesteś”³⁴. To miłość odwieczna, „miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać [...] w zetknięciu z całą «ludzką kondycją», która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną”³⁵. Właśnie ta miłość jest miłosierdziem. Jestem słabą owieczką. A Bóg to dobry Pasterz! Jakże mogłem myśleć inaczej?

Nadszedł mężczyzna w bieli. Usiadł przy mnie i podjął swą opowieść:

– Warto spojrzeć jeszcze na innego ojca – ojca syna marnotrawnego. Jak wielki dramat rozgrywa się między miłością ojca i grzechem syna³⁶! Kiedy syn postanawia wrócić jako sługa, uświadamia sobie z bólem, że utracił godność synowską, jaką posiadał w domu ojca. Chce zostać sługą – wie, że według sprawiedliwości nie jest już godzien nazywać się synem swego ojca. A ojciec dokonuje czynu przekraczającego miarę sprawiedliwości! Z wielką radością wita syna – wie, że oto właśnie ocalone zostało jego człowieczeństwo. Taka miłość ojca do syna to właśnie miłosierdzie – ono przekracza ścisłą, a czasem nazbyt wąską, miarę sprawiedliwości³⁷. Bo ta miłość, miłość miłosierna mająca kształt miłości *agape*, sprawia, że człowiek nie czuje się poniżony, ale „dowartościowany” – relacja miłosierdzia zakłada przeliczenie zasadniczego dobra, jakim jest człowiek³⁸.

– Taki właśnie jest Bóg! – wykrzyknąłem zachwycony. – Ukochał nas na początku i do teraz jest wierny swojej miłości – przygarnia nas, jak ojciec syna marnotrawnego. I takiego Ojca ukazuje nam Chrystus – Miłosierny Samarytanin i Pasterz. Jeśli na krzyżu oddał nam się w całości, jeśli umiłował nas do końca – to i Ojciec miłuje nas w taki sposób! Jak kochający jest Bóg, który „pochyla się nad wszelką ludzką nędzą” i którego miłosierdzie „wychodzi [...] naprzeciw wszelkim ludzkim potrzebom”³⁹!

– Słuchajcie! – zawołał mężczyzna w bieli. – „Opowiadam wam zdziwienie wielkie, helleniści mistrze: | nie warto czuwać nad bytem, który wymyka się z rąk | jest piękno rzeczywistsze | utajone pod żywą krwią”⁴⁰. Krzyż. Serce. Chleb.

³² Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 20, s. 63.

³³ Por. tenże, *Dives in misericordia*, nr 4, s. 95.

³⁴ Por. tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 36.

³⁵ Tenże, *Dives in misericordia*, nr 3, s. 86.

³⁶ Por. tamże, nr 5, s. 98.

³⁷ Por. tamże, nr 5, s. 100.

³⁸ Por. tamże, nr 6, s. 102.

³⁹ Tenże, *Homilia wygłoszona podczas kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej*, nr 4.

⁴⁰ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 83.

Spojrzał na mnie.

– A ty – zapytał – czego naprawdę szukasz?

6.

Czego szukam? Nie wiedziałem. Czułem, że jest we mnie tak wiele chaosu, tak wiele lęku. Widziałem zło w sobie i bałem się go, czułem, że mogę być sobą tylko, gdy będę dobry⁴¹. Chciałem odnaleźć siebie, lecz ciągle widziałem w sercu tę ogromną pustkę, której nic nie jest w stanie zapełnić. *Kim jestem? Czego szukam?*

Nie siedziałem już w ogrodzie. Wspiąłem się po stromym zbocz, a przewodnikiem był mężczyzna w bieli. Szedł pewnie – tak jakby znał drogę doskonale... Słyszał chyba moje rozważania, bo zatrzymał się, spojrzał na szczyty gór i wyszeptał:

– „Gdy z bezmiarów wyłaniałeś czas | i opierałeś się na przeciwnym brzegu | usłyszałeś daleki mój płacz | i od wieków wiedziałeś, dlaczego”⁴².

Chciałem o coś zapytać, lecz nie potrafiłem. Wiedziałem: drogę do własnego wnętrza muszę przejść sam. Czułem, że miejsce, do którego szliśmy, było miejscem świętym. *Od wieków wiedziałeś, dlaczego...* Jak mam siebie odnaleźć, jak znaleźć spokój? Gdzie szukać usprawiedliwienia dla swego istnienia? Gdzie jest początek mego człowieczeństwa? „Jeśli chcesz znaleźć źródło | musisz iść do góry, pod prąd”⁴³. Ale gdzie jest źródło? *Gdzie jesteś, źródło?*

Szliśmy długo stromą ścieżką – krok za krokiem zbliżaliśmy się do kresu wędrówki, lecz miałem wrażenie, że zmierzamy do początku... O, jak bardzo słaby jest człowiek! Dopiero w górach widzi, jak mylne jest przekonanie o jego samowystarczalności.

– Nie daj się zwieść pokusie – odezwał się mój przewodnik – że człowiek „może odnaleźć siebie, wyrazić siebie, odrzucając Boga [...] pozostając przy samej tylko pracy w złudnej nadziei, że same jej wytwory bez reszty nasycą wszystkie potrzeby ludzkiego serca”⁴⁴. To nie w człowieku jest źródło człowieka! To nie w człowieku zmieścić się może każdy. Lecz...

Mężczyzna zamilkł. Oto doszliśmy na szczyt góry. Uniosłem głowę. Stałem pod wielkim, drewnianym Krzyżem. Zza niego słońce oślepiało mnie blaskiem. Krzyż. Zranione Drzewo. Stoi tu od wieków, u kresu ludzkiej drogi – choć może na początek? Zranione Drzewo. Odpowiedź na wszelkie pytania – na MOJE pytania. O sens, o cel. Zranione Drzewo przerastające wszystkich ludzi – i w tym Drzewie

⁴¹ Por. tenże, *Osoba i czyn*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Lublin 2000, s. 197.

⁴² Tenże, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 87.

⁴³ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, dz. cyt., s. 510.

⁴⁴ Tenże, *Homilia w czasie Mszy Świętej odprawionej pod szczytem Jasnej Góry dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, Częstochowa, 06.06.1979, nr 3, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,2604259.html> (14.09.2016).

każdy się mieści! Każdy jest sobą – choć żyje na nowo⁴⁵. Krzyż – miejsce spełnienia. „Ten kres jest znowu początkiem, początkiem nas wszystkich. Tutaj się także począłem”⁴⁶. Więc początek! Początek człowieka i mój początek!

Spod Krzyża tryskało źródło. Strumienie wody mknęły poprzez szczeliny i zmierzały w dół, jakby chciały oblać świat – a Zranione Drzewo stało nieporuszone, obejmując przeszłość i przyszłość⁴⁷. „Krzyż Chrystusa stał się źródłem, z którego biją strumienie wody żywej”⁴⁸. Spojrzałem na strumień – tam, gdzie płynął, zieleni wybuchała soczystością, a wokół tylko szare kamienie... „Pastwiskiem jest krzyż”⁴⁹. Uśmiechnąłem się. Odnalazłem odpowiedź.

7.

Stałem tak, wpatrzony w Krzyż – w to Drzewo Zranione. Nagle ziemia zaczęła się trząść, a słońce zastąpiły ciemne chmury. Przeraziłem się, spojrzałem na mężczyznę w bieli, ale on nie dostrzegał tego – realnego, bądź co bądź – zagrożenia. Klęczał i wołał:

– „Uwielbiam cię, drzewo surowe, bo nie znajduję skargi | w twoich opadłych liściach. | Uwielbiam cię, drzewo surowe, boś kryło Jego barki | w krwawych okiściach”⁵⁰. – Nagle spojrzał na mnie. – Nie możesz żyć bez miłości. Nie zrozumiesz siebie, jeśli nie spotkasz się z Miłością, jeśli nie dotkniesz Miłości. Bo to Chrystus objawia człowieka samemu człowiekowi⁵¹!

Nie rozumiałem. Czuję tylko, że ziemia osuwa mi się spod nóg. Chciałem się ratować. Lecz on mówił dalej:

– W Bożym Miłosierdziu szukaj wartości swego człowieczeństwa. W tajemnicy odkupienia jesteś na nowo stwarzany. Tu – wskazał na krzyż – tu jest twój początek. Jeśli chcesz zrozumieć siebie do końca, wyjdź ze swym niepokojem, niepewnością, słabością, grzesznością, życiem, śmiercią i przybliź się do Chrystusa⁵²!

– Jak? Jak to zrobić? – zawołałem, chcąc przekrzyczeć łoskot kamieni. – Tak ciężko jest osiągnąć zbawienie.

– Zostaniesz zbawiony, bo Bóg cię kocha! Nie dlatego, że będziesz perfekcyjny moralnie. Wszystko jest w Jego miłości. Choćbyś był największym z ludzi, dzieli cię od Niego przepaść. Tylko Miłosierdzie może ją przekroczyć. Bóg do ciebie wychodzi! Król pochyla się nad tobą. Rozumiesz? Inaczej nie odnajdziesz drogi. Chwyć się Krzyża. Chwyć się Krzyża!

⁴⁵ Por. K. Wojtyła, *Wigilia wielkanocna 1966*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 147.

⁴⁶ Tenże, *Wędrowka do miejsc świętych*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 141.

⁴⁷ Por. tenże, *Wigilia wielkanocna 1966*, dz. cyt., s. 147.

⁴⁸ Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, nr 18.

⁴⁹ K. Wojtyła, *Kościół*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 134.

⁵⁰ Tenże, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 82.

⁵¹ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10, s. 24.

⁵² Por. tamże, nr 10, s. 24n.

Te słowa były ostatnimi, jakie usłyszałem. Zacząłem osuwać się w dół. Zdążyłem jeszcze wyciągnąć ręce do Krzyża. I nagle wszystko ucichło, a ja znalazłem się w nieokreślonej przestrzeni. Po chwili ujrzałem kolejny obraz. Ruiny Koloseum w Rzymie i tłumy ludzi skupionych na modlitwie. Droga Krzyżowa. W tym samym czasie w kaplicy klęczał mężczyzna w białej szacie – ten sam, z którym rozmawiałem, ale nie tak piękny: z twarzą przeoraną cierpieniem. Przytulał się do Krzyża...

Obraz znikł, a ja znów osuwałem się w przepaść. *Dlaczego, dlaczego tak się uniżasz? Kim jest ten Bóg, czym jest Jego miłosierdzie, skoro „Synowi swemu nie przepuścił”⁵³?*

– Panie – wołałem. – Panie, przecież Tobie nie wolno ufać takiemu jak ja⁵⁴!

Wiedziałem już jednak, że wszystko, co do tej pory sądziłem o Bogu, to jedynie wyczone formułki. Czułem, że On jest oceanem, a Jego miłosierdzie rozlewa się na cały świat. A to wszystko przez jedno Serce – to, z którego wypłynęły krew i woda. Miłosierdzie Boga nie cofa się przed niczym. „Odkupienie świata – owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo «powtarza się» tajemnica stworzenia – jest w swym najgłębszym rdzeniu «usprawiedliwieniem» człowieka w jednym ludzkim Sercu”⁵⁵. Wstrząsająca tajemnica miłości! Czyż nie dlatego drżały głazy? Jedno Serce, Serce Jednorodzonego Syna, usprawiedliwia każdego człowieka – więc i mnie usprawiedliwia. Moje serce nie jest już opuszczone. Jedno Serce zostało przebite, aby usprawiedliwić serca wszystkich. „Tłumy, tłumy serc | zagarnięte przez Jedno Serce | przez Jedno Serce najprostsze | przez najłagodniejsze”⁵⁶!

Już nic więcej nie widziałem, nic więcej nie czułem. Zatapiałem się tylko w to Jedno Serce – wiedząc, że odnalazłem siebie.

8.

Obudziłem się. Deszcz ustał, a przez okno wpadał miękki blask wschodzącego słońca. Patrzyłem na to światło, lecz wzrok mój wybiegał poza rzeczywistość – ciągle wracałem pamięcią do górskiego krajobrazu, do Krzyża i do strumienia.

– On jest tam – wyszeptalem. – „A tutaj nie ma nic prócz drżenia | oprócz słów odszukanych z nicości”⁵⁷.

Westchnąłem. Zbyt wiele chciałem pojąć. „Są wątki splątane głęboko”⁵⁸. Nie trzeba wyglądać uporczywie, wystarczy tylko popatrzeć – inaczej wchłonie nas przepaść... Tak – mnie wchłonęła przepaść myślenia⁵⁹. Lecz – co teraz? Spojrzemie moje zostało przemienione. Tu, gdzie jest tylko drżenie, nie odnajduję spokoju.

⁵³ Tamże, nr 9, s. 23.

⁵⁴ Por. K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 94.

⁵⁵ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 9, s. 23.

⁵⁶ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 91.

⁵⁷ Tamże, s. 78.

⁵⁸ Tenże, *Profilo Cyrenejczyka*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 123.

⁵⁹ Por. tamże.

Tego, kto choć raz zajął w przepaść Bożego miłosierdzia, nic nie nasyci – wszystko jedynie napełni serce niewysłowioną tęsknotą za Jednym Sercem – najłagodniejszym. „Tęsknota – głód bliskości”⁶⁰.

Wyszedłem na spacer. Wędrowałem ścieżkami, choć czułem, że tak naprawdę chodzę drogami własnego serca. Bóg jest tak prosty, a moje myśli tak zawiłe. Bogactwo myślenia nie pomoże odszukać sensu... „Im bardziej wzrok natężam, tym widzę mniej”⁶¹. Zatrzymałem się. Nie chciałem już myśleć. Chciałem słuchać. Z mych ust popłynęła modlitwa...

„O Panie, przebac mej myśli, że nie dość jeszcze miłuje | przebac miłości mej, Panie, że tak strasznie przykuta do myśli”⁶². Nie pojmem nigdy przepaści Twego miłosierdzia. I nie pojmem, dlaczego tak mnie miłujesz. Kim jest człowiek, że pamiętasz o nim, wychodzisz do niego i szukasz jego serca? To takiego Ojca ukazuje nam Chrystus – jesteś bogaty w miłosierdzie, jesteś miłosierdziem samym. Chrystusie! „Tkliwy Pelikanie! Hostio bezbrzeżnych mórz!”⁶³. Teraz już wiem, że objawienie miłości i miłosierdzia ma jedno imię: Jezus Chrystus⁶⁴. *Redemptor mundi! Redemptor hominis!*

Abstract

Mercy – on God who meets a person

The essay *Mercy – on God who meets a person* is an interpretation of Karol Wojtyła's (John Paul II) thought about God's mercy. It tries to show the phenomenon of God's mercy from a various perspectives. God is depicted as a „Father full of mercy” who has been running to His lost sons with open arms. The role of sacrifice of the Cross is highlighted as the largest act of mercy for a person. The essay is aimed at showing the contemporary man the perspective of hope which comes from the trust in merciful God – He is a Good Shepherd, *Redemptor hominis* who lays down His life for His sheep.

⁶⁰ Tenże, *Odkupienie szuka swego kształtu, by wejść w niepokój wszystkich ludzi*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 171.

⁶¹ Tenże, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 81.

⁶² Tamże, s. 94.

⁶³ K. Wojtyła, *Renesansowy psalterz*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 37.

⁶⁴ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 9, s. 24.

WEZWANIE MIŁOSIERDZIA W DRAMACIE *BRAT NASZEGO BOGA* I W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki.

(Jan Paweł II, *List do artystów*)

Portret artysty

Tym, co nadzwyczaj widoczne w drodze powołania Karola Wojtyły, a co nadało swoisty i niezwykły odcień jego pontyfikatowi, kiedy objął Stolicę Piotrową, była wrażliwość artystyczna. Sam papież nazwie ją szczególnym otwarciem ducha na moc „dźwięków i słów, kolorów i form”¹. Jan Paweł II podkreślał wielokrotnie swoje umiłowanie literatury, zwłaszcza twórczości polskich romantyków – Juliusza Słowackiego i Cypriana Kamila Norwida – oraz żywe zainteresowanie teatrem. Owocami tych fascynacji było związanie się w młodości ze sceną Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka w Krakowie oraz twórczość literacka.

Zanim ukształtowało się papiesskie nauczanie dotyczące Bożego Miłosierdzia, a jego kult wyszedł z Łagiewnik na cały świat, zanim biskupi krakowscy zbadali w latach 50. XX wieku treść *Dzienniczka* siostry Faustyny Kowalskiej, w młodym kapłanie rosła fascynacja postacią innego człowieka miłosierdzia – Adama Chmielowskiego, malarza i opiekuna najuboższych. Intuicje, lektury i przemyślenia młodego Karola Wojtyły układały się w pewien obraz, który ok. 1950 r. przybrał kształt dramatu zatytułowanego *Brat naszego Boga*. Po wielu latach udziałem

¹ Jan Paweł II, *List do artystów*, 1, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/do_artystow_04041999.html (15.01.2017).

Jana Pawła II stało się wyniesienie na ołtarze brata Alberta – artysty, który za swoje powołanie uznał realizowane własnym życiem dzieło miłosierdzia.

Wrażliwość na słowo i sztukę, wsparte filozoficzną precyzją myślenia, dostrzec można w wielu tekstach papieskich, jednakże szczególną rolę spełniła ona w *Liście do artystów* z 1999 r. Tym, którzy poszukują i darują światu nowe epifanie piękna², Ojciec Święty mówi: „czuję się z wami związany doświadczeniami z odległej przeszłości, które pozostawiły niezatarty ślad w moim życiu”³. Doświadczenia te wiązały Papieża także z osobą brata Alberta – artysty malarza.

Nadawanie formy i znaczenia, będące istotą wszelkiej twórczości, jest powołaniem człowieka, najpełniejszym naśladowaniem aktu Stwórcy i może realizować się dzięki udzielonej artystom iskrze „transcendentnej mądrości”⁴. Jan Paweł II naucza, że istnieje również „pewna etyka czy wręcz «duchowość» służby artystycznej”⁵, która wiąże się z ciężką pracą i odpowiedzialnością. Każde bowiem artystyczne natchnienie „zawiera (...) w sobie jakby ślad owego «tchnienia», którym Duch Stwórcy przenikał dzieło stworzenia od początku”⁶, a w spotkaniu z geniuszem człowieka Boskie tchnienie „rozbudza jego zdolności twórcze”⁷ oraz nawiązuje z nim łączność przez swego rodzaju objawienie wewnętrzne. Człowiek staje się odpowiedzialny za te poruszenia, mają one bowiem wymiar analogiczny do działania łaski. Dzięki nim może doświadczać „w jakiejś mierze Absolutu, który go przerasta”⁸.

Opisując nieco szerzej za Janem Pawłem II relację sztuki i duchowości, zaznaczyć należy, iż odpowiedzialność artysty wiąże się także z odkrywaniem głębokiego duchowego i religijnego wymiaru sztuki⁹. W *Liście do artystów* Papież zachęca do tego, aby współcześni wpisywali w ten nurt swoje unikalne doświadczenie. W każdym bowiem czasie wielkim źródłem natchnienia dla artysty może być religia, jako swoista „ojczyzna duszy”¹⁰. To w tej sferze doświadczenia wewnętrznego „człowiek zadaje najważniejsze pytania osobiste i poszukuje ostatecznych odpowiedzi egzystencjalnych”¹¹. Jan Paweł II podkreśla, iż:

² W incipicie tego *Listu* Jan Paweł II odwołuje się do przemówienia Pawła VI skierowanego do artystów 7 maja 1964 r.

³ Tamże.

⁴ Tamże, 2.

⁵ Tamże, 4.

⁶ Tamże, 15.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Od czasów edyktu mediolańskiego z 313 r., kiedy to wyznawanie wiary chrześcijańskiej przestało być zagrożone prześladowaniem, sztuka rozkwitła i stała się „uprzywilejowaną formą wyrażania wiary. Cała kultura, mimo ograniczeń nieodłącznie związanych z ludzką naturą, przesiąknięta Ewangelią”, tamże, 8.

¹⁰ Tamże, 13.

¹¹ Tamże.

każda autentyczna forma sztuki jest swoistą drogą dostępu do głębszej rzeczywistości człowieka i świata. Tym samym stanowi też bardzo trafne wprowadzenie w perspektywę wiary, w której ludzkie doświadczenie znajduje najpełniejszą interpretację¹².

Mówiąc o każdej autentycznej sztuce, papież ma na myśli także dzieła tych twórców, którzy odnajdują się bliżej świeckiego modelu humanizmu. Decydującym kryterium jest bowiem w tej dziedzinie jakość poszukiwania prawdy – nawet jeśli „artysta zanurza się w najmroczniejszych otchłaniach duszy lub opisuje najbardziej wstrząsające przejawy zła”¹³. Poprzez stawanie wobec tego zła twórca przyjmuje w pewien sposób rolę wyraziciela „powszechnego oczekiwania na odkupienie; sztuka jest bowiem ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę”¹⁴.

Sztuka zdolna jest do tego, by „wyrażać w zrozumiałych formułach to, co samo w sobie jest niewyrażalne”¹⁵, by z pomocą „barw, kształtów i dźwięków, które wspomagają intuicję człowieka”¹⁶, pobudzać tym samym do rozwoju – zarówno w osobie twórcy, jak i w odbiorcy – głęboki zmysł tajemnicy¹⁷. Artystę natomiast charakteryzują dwie sprawności – biegłość rzemieślnicza, która określa w dużej części wartość artystyczną dzieła, oraz sprawność moralna, którą posiada każdy człowiek i która określa człowieka jako świadomego sprawcę swoich czynów¹⁸. Pierwsza sprawność odnosi się do kształtowania materii według form poczętych w umyśle, w przypadku drugiej polem działania jest człowiek, i to on, jego osoba staje się dziełem. Sprawność moralna i artystyczna są głęboko ze sobą powiązane. W *Liście do artystów* czytamy:

Tworząc dzieło, artysta wyraża bowiem samego siebie do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego kim jest i jaki jest. Znajdujemy na to niezliczone dowody w dziejach ludzkości. Artysta bowiem, kiedy tworzy, nie tylko powołuje do życia dzieło, ale poprzez to dzieło jakoś także objawia swoją osobowość. Odnajduje w sztuce nowy wymiar i niezwykle środek wyrażania swojego rozwoju duchowego. (...) Tak więc historia sztuki nie jest tylko historią dzieł, ale również ludzi¹⁹.

¹² Tamże, 6.

¹³ Tamże, 10.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, 12.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Por. tamże.

¹⁸ W swoim antropologicznym *opus magnum*, jakim bez wątpienia było dzieło *Osoba i czyn*, Karol Wojtyła pogłębia relację wartości i obowiązku, bazując na ustaleniach Maxa Schelera, któremu poświęcił rozprawę habilitacyjną. Więcej na ten temat w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 2011, s. 77–79, 115–120.

¹⁹ Tenże, *List do artystów*, dz. cyt., 2.

Szczególnym przypadkiem takiego powiązania historii dzieła i historii jego Twórcy (pisanego nie bez przyczyny wielką literą) jest droga życia Adama Chmielowskiego. Jako młodzieniec brał on udział w walkach powstańczych 1863 roku, po bitwie pod Mechłowem stracił nogę. Aby uniknąć reperkusji związanych z udziałem w powstaniu, wyjechał kształcić się za granicę. Kilka lat przebywał we Francji i w Belgii, a następnie ukończył studia malarskie w Monachium. Powrót do kraju był możliwy na mocy amnestii z 1874 r. Po rekolekcjach przeżytych u jezuitów w Tarnopolu dokonał się w jego życiu wyraźny zwrot. Wstąpił do nowicjatu ojców jezuitów w Starej Wsi, jednak odszedł stamtąd pół roku później w głębokiej depresji, którą leczył w zakładzie dla nerwowo chorych. Do równowagi doszedł po czasie spędzonym u brata na Podolu. Wówczas miał się także prac konserwatorskich w kościołach oraz upowszechniał duchowość franciszkańską. Zagrożony represjami władz carskich udał się w 1884 r. do Krakowa, gdzie szybko zyskał sławę jako malarz. Wkrótce jednak porzucił liczne kontakty towarzyskie i zapragnął innego życia.

W Krakowie wspomagał najbiedniejszych pieniędzmi ze sprzedaży obrazów, otwierał dla nich swój dom, wreszcie sam postanowił w radykalny sposób naśladować świętego Franciszka w ewangelicznym ubóstwie. Objął zarząd ogrzewalni dla bezdomnych, zamieszkał tam i został bratem krakowskich „opuchlaków”. Jego zadaniem w kroczeniu za Chrystusem stała się pomoc tym ludziom w odzyskiwaniu ludzkiej godności i podmiotowości²⁰. U albertynów zapewniano więc pomoc materialną i moralną, dawano chętnym możliwość pracy, stwarzano też warunki do odzyskania życiowej samodzielności.

Służbę na rzecz bezdomnych i nędzarzy brat Albert uważał za formę kultu Męki Pańskiej. Skoro więc śmierć krzyżowa Chrystusa otworzyła drogę do zbawienia dla każdego człowieka – także i domy dla potrzebujących, które zakładał brat Albert, były otwarte dla wszystkich, nie miało znaczenia wyznanie czy narodowość.

Dramat wolności

W sztuce Karola Wojtyły między postacią Adama „a próbą jej przeniknięcia przebiega pasmo dla historii niedostępne”²¹. Już pierwsze słowa wstępu wskazują, że dla autora sztuki każdy człowiek jest tajemnicą, której rozwiązania należy szukać „u źródeł jego człowieczeństwa”²², zaś „fakt człowieczeństwa – i to konkretne-

²⁰ Podkreślał to Jan Paweł II w przemówieniu do Polaków po kanonizacji św. brata Alberta w Rzymie (12.11.1989), zob. <http://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/kosciol/jan-pawel-ii/jan-pawel-ii-przemowienia-i-homilie/jan-pawel-ii-przemowienia-i-homilie-homilie-na-beatyfikacje-i-kanonizacje-osob-konsekrowanych/1989-11-12-Rzym-jest-nam-dzis-dany-jako-znak-i-patron-audienca-dla-polakow-przybylych-na-kanonizacje-brata-alberta-47101/> (17.05.2017).

²¹ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] tenże, *Poezje, dramaty, szkice*, Kraków 2004, s. 314.

²² Tamże.

go człowieczeństwa (...) nie jest już wyłącznie historyczny²³. Można jednak, z pomocą artystycznych „surowców wyrazu”²⁴, podjąć próbę zbliżenia się do bohatera i do „tej samej wielorakiej rzeczywistości, w której on uczestniczył”²⁵.

Do przenikania ku wnętrzu Adama zaprasza autor, scalając, kondensując życie swojego protagonisty w trzech wyrazistych etapach – obrazach²⁶. Ukazują one proces wewnętrznej przemiany, której dokonuje w protagoniście sam Bóg. Od początkowego niepokoju (człowiek jest podmiotem „żywiolowych przemian”²⁷), poprzez narastające rozterki i dręczące dialogi wewnętrzne z rozszczępionym „ja”, zmierzające niekiedy do ukazania pokus myślenia „na skróty” o miłosierdziu i o człowieku – ku przemianie i ukojeniu. Trzeci etap ukazuje więc napięcia w psychice bohatera, które opadły „poniżej krawędzi dramatu i ustaliły się jako tętno życia równomiernie bijące w przebiegu każdego dnia”²⁸.

Adam jest przez inne osoby dramatu postrzegany od samego początku jako „podsluchiwacz” prawd, który jednocześnie wie dzie roztargnione życie (tak widzi go Nieznajomy), i jako wrażliwy artysta, który „przetwarza sobą”²⁹ wiele spraw. Zdaniem Lucjana proces ten jest widoczny w jego płótnach. Lucjan powie więc o Adamie: „To jest raczej typowy poszukiwacz. I to nie szperacz centusiowy. Poszukiwacz z rozmachem, bodajże poszukiwacz zawadiacki”³⁰. Poszukiwania Adama, jego wewnętrzne „przełamywanie myśli”³¹, nie dotyczą spraw błahych. Są wyraźnym symptomem tego, że w bohaterze dramatu odbywa się przemiana – nie tylko ważna i dynamiczna, ale też nieuchronna. Towarzyszą jej „zdobycz, postęp i ból”³². Żywą tkanką dramatu Adama jest to, że wciąż z uporczywą siłą wymienia się w nim stare na nowe. „Nowy Adam wyłania się stopniowo, ukazuje się wśród drzenia i lęku starego Adama”³³. Wyrażenie to przywołuje skojarzenia z Jezusem Chrystusem jako „nowym Adamem”, tym, który daje początek odnowionej ludzkości. Nie jest

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Można dostrzec tu analogię do „dramatu stacyjnego”, którego model zastosował August Strindberg w sztuce *Do Damaszku*; jest także więcej analogii z twórczością Strindberga – wprowadził on do swojego dramatu postać zwaną Nieznajomym. Liczne nawiązania w stylistyce i konstrukcji do dramatu modernistycznego – łącznie z dialogiem wewnętrznym rozszczępionego podmiotu (Przybyszewski) – sprawiają, że *Brata naszego Boga* można czytać jako tekst w ciekawy sposób oddający atmosferę epoki, o której opowiada. Akcja dramatu rozpoczyna się w latach 80. XIX w., w Krakowie, w młodopolskim mieście cyganerii. Zwraca na to uwagę Jerzy Waligóra w tekście *Dramatopisarstwo Karola Wojtyły*, „Konspekt” 2006, nr 1, <http://www.up.krakow.pl/konspekt/25/27-literatura.html> (21.09.2016).

²⁷ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, dz. cyt., s. 319.

²⁸ Tamże, s. 376.

²⁹ Tamże, s. 320.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 339.

³² Tamże.

³³ Tamże.

to przypadkowe nawiązanie – odtąd Adam pragnie stać się *alter Christus* i być „dobrym jak chleb”³⁴, co także przywołuje na myśl sakrament Eucharystii.

Wymianie starego na nowe towarzyszą w duszy Adama „przebłyśki i nadludzkie drgania”³⁵, jak też zdumienie własnym losem. Ono dopiero odsłania Miłość, która przez niego pracuje³⁶. Miłość ta pochodzi od Boga. Jest darem, który Adam przyjmuje. Staje się więc dla niego przewodniczką przez mrok i niepewność. Głos miłości przemawiający w Adamie rozeznaje Spowiednik, który nie waha się wycofać z udzielania dobrych rad, widząc działanie Boga. Jego dwukrotnie powtórzone zalecenie brzmi: „daj się kształtować miłości”³⁷. Spowiednik definiuje ją w następujący sposób:

Twoja miłość jest twoją własnością, jest dobrem tobie udzielonym. Ja nie mogę sądzić twojej miłości aż do najmniejszych jej drgnień (...) Pomyśl. Nasz Pan dokonuje przez nią tylu dóbr, tylu ogromnych dóbr. Ona nas łączy z nim bardziej niż cokolwiek. Bo w niej odmienia się wszystko³⁸.

Tak oto Bóg realizuje swoje dzieło sztuki w Adamie. Bóg jest tym artystą, który zmienia życie Adama we własne dzieło. Sam protagonista pod koniec sztuki zrozumie tę prawdę i skonstatuje, iż całkiem inaczej w jego obecnym życiu „rozkładają się współczynniki surowca, talentu i trudu”³⁹. Dostrzega też, że dzieło Boga realizuje się w wielu innych ludziach. Osoby, które pozwoliły działać miłosiernemu Bogu, promieniają światłem w rozwartych źrenicach i żyją zjednoczone z Prawdą. To ci, „którzy nie wychylają się z jej orbit, ale wewnętrzną równowagą trwają w jej objęciach”⁴⁰.

Cierpienie pozostałych polega na tym, że zaczynają pojmować miłosierdzie tak, jak widzi je „ten świat”, przez co spłaszczają jego obraz. Maks twierdzi, że każdy człowiek jest odpowiedzialny za siebie, a postęp tworzy ilość zrealizowanych jednostek. Życie to egzamin, który można zdać lub „położyć”. Ci, którzy „położyli” swój egzamin, znajdują się w ogrzewalni. Sami są sobie winni, więc miłosierdzie wobec nich nie ma większego sensu. Należy raczej zamknąć się szczelnie, odgrodzić od „nierobów” i „wykolejenców”, aby nie rozproszyć własnych zasobów. Z zasobów tych zaś stworzyć wartość, która będzie darem dla całej ludzkości⁴¹. Nieznajomy także gardzi miłosierdziem, uważa je za przejaw – i jednocześnie za zasłonę – dla hipokryzji bogaczy: „złotówka tu, złotówka tam, za prawo spokoj-

³⁴ Podkreślał te słowa Jan Paweł II w przemówieniu po kanonizacji św. brata Alberta (12.11.1989); por. przypis 20.

³⁵ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, dz. cyt., s. 339.

³⁶ Por. tamże.

³⁷ Tamże, s. 352, 353.

³⁸ Tamże, s. 352–353.

³⁹ Tamże, s. 384.

⁴⁰ Tamże, s. 385.

⁴¹ Por. tamże, s. 328–329.

nego posiadania milionów⁴². Miłosierdzie zdaniem Nieznajomego deprawuje podobnie jak nędza⁴³ – czyni człowieka biernym i uległym.

Dla Maksa indywidualnym darem, wkładem w rozwój ludzkości jest jego sztuka. Pragnie jednakże, by była ona wolna od obciążeń. Nie zamierza „wśród zawrotnego ruchu swojego «ja» liczyć się z oddziaływaniem, z wpływami, lub jeszcze z odpowiedzialnością⁴⁴. Taka jednak sztuka, która nie angażuje głębi człowieka – jak dostrzega Stanisław – może być używana jako ucieczka od rzeczywistości, która „kosztuje (...) zresztą wcale niewiele. To bowiem, co przeobrażamy poza sobą, jest znikome, jest śmiesznie małe⁴⁵”.

Nieznajomy pragnie uwolnić bunt i gniew poniżonych. Domyśla się, że Adam jako artysta potrafi dostrzec tę głęboką potrzebę ubogich – pragnie więc ją nazwać. Adam jednak uważa, że gniew nie wystarczy, aby człowiek mógł „dźwignąć się” z upadku⁴⁶. Gniew zawodzi – powie: „tu konieczne jest Miłosierdzie⁴⁷”. W człowieku prócz gniewu znajduje się bowiem ogrom dóbr, do których jest powołany. Patrzenie przez pryzmat gniewu to patrzenie zawężone, jednostronne.

Im większego dzieła dokonuje w Adamie Bóg, tym spojrzenie Adama staje się szersze i bardziej spokojne – dostrzega iż „Pan Bóg bogaty jest w swoich drogach⁴⁸. Pomaga to Adamowi postrzegać świat „w wymiarach nędzy i upodlenia, i wiedzieć, ale to wiedzieć dokładnie, gdzie z tym wszystkim spotyka się Bóg, jaka nędza go do ludzi przybliża, a jaka od nich oddziela⁴⁹”.

Przed decyzją o radykalnym pójściu za Chrystusem malarstwo Adama było dla Starszej Pani oglądającej obrazu w jego pracowni trudne w odbiorze; było pełne niepokoju, niczym „jakieś męczące okrażanie⁵⁰”, miało w sobie melancholię, ale też może rzeczywiście coś nadprzyrodzonego⁵¹. Teolog patrzący na płótna Adama wyczuwał ogromne napięcie artysty. Dostrzegał jego trudności w dostępie do obszaru nadprzyrodzonego. Między czasami prerafaelitów („kiedy wszystko było przedmiotowe i oczywiste⁵²”) a końcem XIX w. nastąpiło umysłowe „wahnienie”, wskutek którego artysta skazany jest bardziej na obrazowanie swojego przeżycia niż samej rzeczy⁵³. Dla Boga jednak przemiany umysłowości i kultury nie są przeszkodą. Dzieło życia Adama także z biegiem akcji dramatycznej upraszcza się i staje wyrazistsze. Bóg doprowadza swoje dzieło do końca.

⁴² Tamże, s. 338.

⁴³ Por. tamże, s. 366.

⁴⁴ Tamże, s. 318.

⁴⁵ Tamże, s. 315.

⁴⁶ Por. tamże, s. 336, 365, 373–375.

⁴⁷ Tamże, s. 374.

⁴⁸ Tamże, s. 385.

⁴⁹ Tamże, s. 383.

⁵⁰ Tamże, s. 324.

⁵¹ Por. tamże, s. 325.

⁵² Tamże.

⁵³ Por. tamże, s. 324–325.

Tajemnica Miłosierdzia

W encyklice *Dives in misericordia*, odnosząc się do Kazania na górze, Jan Paweł II mówi, że prawda o miłosierdziu jest o wiele bogatsza niż ta, która jest powtarzana przez obiegowe sądy ludzkie⁵⁴. Papież zauważa jednak, iż poddający się sekularyzacji świat traci zmysł miłosierdzia i dostrzega jedynie niesprawiedliwość w dystrybucji dóbr. To z nią podejmuje walkę – często niechętnie, przeważnie też nieskutecznie. Oddalając się od Boga, człowiek przestaje również rozumieć tajemnicę miłosierdzia. Przestaje rozumieć też siebie⁵⁵. Paradoxem stają się dla niego słowa, że aby siebie odnaleźć, trzeba oddać siebie drugiemu⁵⁶.

Miłosierni potrafią w ufności złożyć bezinteresowny dar z siebie, gdyż czują nad sobą wielką miłość Boga. Są błogosławieni, ponieważ sami dostąpili miłosierdzia – daru wybrania i umiłowania. Błogosławieństwem są także ich czyny w stosunku do potrzebujących, ale najważniejsze jest to, że „dostępują miłosierdzia”⁵⁷. Ich miłosierdzie nie jest aktem jednostronnym, stwarzającym dystans pomiędzy „dobroczyńcą a dobro-biorcą”⁵⁸. Nie opiera się na samej sprawiedliwości, która potrafi sprawnie rozdzielać dobra za pomocą właściwej miary, ale na „łaskawej miłości”⁵⁹, która „zdolna jest przywracać człowieka samemu człowiekowi”⁶⁰. Jeżeli więc sprawiedliwość pragnie „«zrównania» pomiędzy ludźmi”⁶¹, miłość miłosierna czyni to zrównanie na dużo głębszym poziomie. Zrównanie poprzez łaskawą i cierpliwą miłość objawia się w godności, jaką ma każdy człowiek⁶², a godność ta wypływa bezpośrednio z faktu stworzenia i odkupienia, jako aktów miłości i miłosierdzia samego Boga.

Dzięki zrównaniu na poziomie godności osoby ludzkiej nierównorzędna relacja napotykana w filantropii zmienia się w relację braterską. Ten, który przynosi dar, zostaje także obdarowany przez przyjmującego; „ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą”⁶³.

⁵⁴ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 14, <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/28> (15.01.2017). Po części sądy te zaprezentowane zostały wyżej przez postaci dramatu *Brat naszego Boga*.

⁵⁵ Jest to centralny temat encykliki *Redemptor hominis*.

⁵⁶ Posoborowa konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, w przygotowaniu której jako biskup krakowski aktywnie uczestniczył, mówi iż człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny, uczyniony w wolności dar z siebie samego; por. tenże, *Gaudium et spes*, nr 24, http://www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor_II/gaudium_et_spes/I.php (15.01.2017).

⁵⁷ Tenże, *Dives in misericordia*, nr 14.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² Por. tamże.

⁶³ Tamże.

Szczególnym miejscem dla rozwijania tej miłości miłosiernej są według Jana Pawła II relacje z najbliższymi – w małżeństwie, w rodzinie, w przyjaźni, a także w duszpasterstwie. Fundamentem zaś braterskiego zjednoczenia jest przebaczenie, które opiera się na naprawieniu wyrządzonego zła przez tego, który pragnie pojednania. W rzeczywistości przebaczenia, jak naucza Jan Paweł II, „struktura sprawiedliwości” wkracza w obszar miłosierdzia i napełnia je nową treścią⁶⁴.

Droga do Miłosierdzia także dla ludzi żyjących w XXI w. wiedzie przez krzyż, w którym – podobnie jak św. brat Albert – widzieć możemy przekształcenie upadku człowieka w dobro, a jego niewoli w wolność⁶⁵. W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II powie, iż Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, i to Chrystus jest „centralną tajemnicą, do której należy się odwoływać, aby zrozumieć zagadkę istnienia człowieka, świata stworzonego i samego Boga”⁶⁶. Tajemnica ta towarzyszy nocy paschalnej. Jest obecna w miłości, która „jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego”⁶⁷ – w miłości, „która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń”⁶⁸. Miłość Boga jest bowiem nieskończona i niewyczerpana. Miłości w wymiarze krzyża nie jest w stanie ograniczyć żaden grzech. Jedynie wolność człowieka może postawić jej zaporę⁶⁹. Miłosierdzie, które wypływa z odkrycia godności umiłowanego dziecka Bożego, jest zarazem najbardziej twórczą realizacją ludzkiej wolności.

Podczas kanonizacji św. Siostry Faustyny Jan Paweł II mówił o uczeniu się miłosierdzia:

Nie jest łatwo miłować miłością głęboką, która polega na autentycznym składaniu daru z siebie. Tej miłości można nauczyć się jedynie wnikając w tajemnicę miłości Boga. Wpatrując się w Niego, jednocząc się z Jego ojcowskim sercem, stajemy się zdolni patrzeć na braci nowymi oczyma, w postawie bezinteresowności i solidarności, hojności i przebaczenia. Tym wszystkim jest właśnie Miłosierdzie!⁷⁰.

Pod koniec swojego pontyfikatu ojciec święty w modlitwie zawierzenia wypowiedział prorocze słowa: „Światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu”⁷¹.

⁶⁴ Por. tamże.

⁶⁵ Por. K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, dz. cyt., s. 388.

⁶⁶ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 80, <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/375> (15.01.2017).

⁶⁷ Tenże, *Dives in misericordia*, nr 15.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Por. tamże, 13.

⁷⁰ Tenże, *Homilia kanonizacyjna św. Siostry Faustyny*, <https://www.faustyna.pl/zmbm/homilia-jana-pawla-ii-kanonizacja/> (21.09.2016).

⁷¹ Tamże.

Abstract

The call of the Mercy in play *Our God's Brother* and John Paul II Magisterium

The author shows the connection between early playwright activity of Karol Wojtyła and the reflection on God's Mercy in John Paul II Magisterium. Focusing on the artistic sensibility of Pope, the author reminds the vision of the artist's calling presented in John Paul's II *Letter to Artists*, and his conviction of ability of the artists to encounter with Mystery. The article shows Adam Chmielowski – a painter and founder of dormitory for homeless and paupers – as a person, who fascinated Karol Wojtyła since his youth. As a protagonist of the play Adam lives in the drama of human freedom, between the desire of expression the Mystery and following the call of God's Mercy. The brotherhood with the weakers gave him an opportunity to became a sincere gift of self. Being the gift to the others is an important element of human vocation in John Paul II Magisterium. As autor says, Karol Wojtyła and John Paul II presents the frair Albert's biography as the realization of God's work of art.

Stefan Szulc, *Wezwanie Miłosierdzia w dramacie „Brat naszego Boga” i w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Miłosierdzie. Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe*, red. Katarzyna Dybeł, Zofia Zarębianka, Kraków 2017 (Dni Jana Pawła II 2016), s. 19–28.

<http://dx.doi.org/10.15633/9788374386104.03>

MIŁOSIERDZIE BOŻE, KTÓRE ODSŁANIA GODNOŚĆ I PODTRZYMUJE NADZIEJĘ CZŁOWIEKA

Romano Guardini, wysokiej klasy myśliciel, w jednym ze swoich dzieł zaprezentował kilka sposobów patrzenia na człowieka, tworząc swoisty katalog ludzkich spojrzeń. Pisał:

widzenie jest działaniem. Skutkiem widzenia coś dzieje się widzianym. Można na drugiego patrzeć z odrazą. Takie spojrzenie uderza; sprawia ono, że człowiek staje się twardy. Można patrząc na drugiego analizować go przez ciekawość, przez zmysłowość lub przez złośliwość. Takie spojrzenie burzy, zmusza do obrony. Można na człowieka spojrzeć z obojętną jasnością. Wtedy robi mu się zimno, czuje się upokorzony, odarty ze czci. Lecz można także patrzeć ze czcią. Wtedy daje się przestrzeń, swobodę do osiągnięcia własnych celów. Można na drugiego patrzeć życzliwie, z dobrocią. Wtedy dodaje mu się otuchy. Można wreszcie patrzeć na bliźniego z miłością. Wtedy otwiera się w nim to, co było zamknięte, budzą się w nim siły, przychodzi do siebie¹.

Ten katalog spojrzeń odsłania przed nami prawdę, która mówi, że można patrzeć na człowieka i wcale go nie widzieć. Zarazem wskazuje nam, że tylko spojrzenie pełne miłości odsłania szczególną wartość człowieka, jego godność. Zachodzi tu swego rodzaju sprzężenie zwrotne: z jednej strony, miłość ma moc odsłonić ludzką godność, z drugiej zaś, stanowi właściwą odpowiedź na godność już rozpoznaną. Nic przeto dziwnego, że miłość jest powszechnie uznawana za postawę szlachetną, a także za dobrą drogę ludzkiego rozwoju, tak indywidualnego, jak i społecznego. Jest to intuicyjnie uchwytnie.

Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* podejmuje tę intuicję, gdy pisze:

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka

¹ R. Guardini, *O Bogu żywym*, przeł. B. Turowicz OSB, Katowice 1947, s. 17–18.

się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa².

Dalszy jednak tok jego myśli wybiega poza szerokie i powszechne doświadczenie miłości i wiąże je z konkretnym faktem – faktem odkupienia. Papież Polak tak to ujmuje:

I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów (...) ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swojego człowieczeństwa³.

Wobec tych papieskich uwag uzasadnione jest postawienie przynajmniej kilku pytań. Dlaczego ludzka miłość jest niewystarczająca, by w pełni objawić człowiekowi jego godność? Jaka miłość przemawia przez tajemnicę odkupienia? W jaki sposób ta właśnie miłość odsłania ludzką godność? Jak żyć tą miłością i jak na nią odpowiadać? To pytania, z którymi wypadnie nam się teraz zmierzyć.

Jeden z komentatorów papieskiej encykliki, rozważając przyczyny, z powodu których został w niej podjęty temat człowieka i jego godności, wskazał na istnienie zła: „zło, którego człowiek doświadcza w sobie i wokół siebie, zło dosłownie śmiercionośne, wobec którego okazuje się on bezbronny”⁴. Encyklika w tej interpretacji byłaby więc odpowiedzią na potrzebę odkupienia, odkrytą w obliczu zła, szczególnie dojmującego w XX stuleciu, o którym sam papież Polak pisał, że: „było (...) stuleciem wielkich niedoli człowieka (...) w którym ludzie ludziom ogromnie wiele zgotowali krzywd i cierpień”⁵.

Wielki pochód zła w XX w. przypomniał mocno o tym, jak krucha jest ludzka miłość, która łatwo może paść ofiarą ideologii wyrażających pogardę dla człowieka. Za tymi ideologiami jak cień podąża zwykle przemoc. Szacunek, afirmacja drugiego i życzliwość, w świetle których rozkwita ludzkie poczucie godności, mogą więc – jak podpowiada świadectwo historii – zostać przesłonięte, i to na wielką skalę. Czynniki i z mocą jest bowiem obecna w ludzkich dziejach siła, która uderza, a czasami wprost bezczęści ludzką godność. Jest to grzech, który w swojej istocie jest anty-miłością⁶. Miłość bowiem, odsłaniając drogocennieść ludzkiej osoby, niejako przywołuje kolejne akty miłości, które stanowią adekwatną odpowiedź na

² Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_hominis.html (11.05.2017).

³ Tamże.

⁴ A. Szostek, *Śladami myśli świętego*, Lublin 2014, s. 138.

⁵ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 17.

⁶ Por. A. Szostek, *Śladami myśli świętego*, dz. cyt., s. 147.

wartość osoby ludzkiej. Grzech zaś jako anty-miłość obdziera człowieka z wartości po to, by ułatwić traktowanie go poniżej tego, kim jest⁷.

Zdarzają się takie dziejowe momenty, gdy wydaje się, że zło, które rzuca ludzką godność na pastwę pożądlivosti, chciwości i pychy, zyskuje niekwestionowaną przewagę. Światło miłości wydaje się wtedy ledwie tlić, godność ludzka znika z pola widzenia, nadzieja wygasa, a trud pracy dla lepszej przyszłości wydaje się daremny. Pod ciśnieniem takiej próby rodzić się może podejrzenie, że w starciu miłości z grzechem to niegodziwość będzie miała ostatnie słowo.

Benedykt XVI, następca papieża Polaka na stolicy Piotrowej, w swojej encyklice o nadziei, pisał o takim zagrożeniu:

Jeżeli (...) nie oświeca nas światło wielkiej nadziei, którego nie mogą zgasić czy to małe osobiste niepowodzenia, czy to klęski o znaczeniu historycznym, codzienny wysiłek, by dalej żyć (...) męczy nas albo zamienia się w fanatyzm. Jeśli nie możemy oczekiwać więcej niż to, co jest osiągalne w danym przypadku i to, co władze polityczne i ekonomiczne mogą nam zaoferować, nasze życie szybko redukuje się i zostaje pozabawione nadziei⁸.

Skąd jednak czerpać owo światło wielkiej nadziei, pozwalające zachować godność w obliczu przeważającej niegodziwości (która przecież może być zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna)? Już samo postawienie tego pytania wydaje się wskazywać na pewne ograniczenia ludzkiej miłości. Ta zaś napotyka na ograniczenia związane nie tylko z grzechem.

Kolejnym wielkim wyzwaniem dla ludzkiej miłości (i godności, którą ta miłość odsłania) jest śmierć. Karol Wojtyła w swoich rekolekcjach watykańskich, wydanych pod tytułem *Znak, któremu sprzeciwiać się będą*, rozważając, jak śmierć rzuca na sensowność życia człowieka, zauważał, że w perspektywie czysto ludzkiej: „śmierć (...) oznacza ostateczne zwycięstwo nad człowiekiem. Wszelkie doczesne zwycięstwa pozostają niejako wpisane w bilans tej ostatecznej klęski”⁹. Stąd też wszelkie dzieła płynące z ludzkiego poznania prawdy i umiłowania dobra (w tym tego szczególnego dobra, jakim jest człowiek) wydają się w tej perspektywie „tylko akompaniamentem jego ostatecznej klęski. Trzeba się zgodzić na to, że byłby to akompaniament bogaty sam w sobie, wspaniały nawet, niemniej akompaniament klęski”¹⁰. Ten fakt ustępowania ludzkiej miłości przed siłami śmierci i grzechu prowokuje pytanie o to, czy godność człowieka nie jest przypadkiem jedynie chwi-

⁷ Prawdę o tym mechanizmie dobrze wyraża aforyzm Stanisława Jerzego Leca: „Wymówka ludożerców: «człowiek to bydlę»”. Mechanizm ten jest następujący: negacja godności człowieka (uznanie go za bydlę) służy praktykom niegodziwym i barbarzyńskim (ludożerstwo), z kolei praktyki barbarzyńskie i niegodziwe utwierdzają negację godności człowieka.

⁸ Benedykt XVI, *Spe salvi*, nr 35, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/encykliki/spe_salvi-30112007.html (11.05.2017).

⁹ K. Wojtyła, *Znak, któremu sprzeciwiać się będą*, Poznań–Warszawa 1976, s. 102.

¹⁰ Tamże.

lowym przebłysem, realizującym się tylko w dogodnych okolicznościach życia. Czy cokolwiek zabezpiecza więc godność przed zagrażającymi jej siłami, odbierającymi nadzieję i wprowadzającymi w jej miejsce fatalizm, właściwy wszystkim skazanym na ostateczną porażkę?

Z wyrażonymi w powyższych pytaniach problemami musi się zmierzyć, jak się wydaje, każdy, kto na poważnie rozważa zagadnienia godności człowieka i sensowności ludzkiego losu. Nie inaczej jest w przypadku Jana Pawła II, według którego rozstrzygnięcie kluczowego dla rozumienia godności człowieka starcia pomiędzy siłą miłości a mocami niegodziwości i śmierci dokonuje się w tajemnicy odkupienia.

Uwierzyć w tę tajemnicę znaczy, przywołując słowa papieża Polaka z encykliki *Dives in misericordia*:

uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatrącić w piekło”¹¹.

Odpowiedzią na słabości ludzkiej miłości, która ustępuje przed siłami zła, jest więc, zdaniem Jana Pawła II, wiara w miłosierdzie objawiające się w tajemnicy odkupienia. Ta wiara kieruje naszą uwagę na krzyż i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Dla Jana Pawła II nie są to fakty jedynie historyczne, ale wydarzenia o znaczeniu powszechnym. Niosą one odpowiedzi na pytania najbardziej nurtujące człowieka, pytania związane ze śmiercią i niegodziwością. Jak pisze papież Polak:

krzyż Chrystusa (...) jest (...) radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci. Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych – nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejzych ran ziemskiej egzystencji człowieka¹².

Na krzyżu Chrystus ponosi wszelkie konsekwencje grzechu i przyjmuje śmierć. Zwycięstwo jednak nie należy do niej. W zmartwychwstaniu objawia się prawda

¹¹ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 7, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/dives.html (11.05.2017).

¹² Tamże, nr 8.

o tym, że Chrystus zwyciężył śmierć, a jego miłość okazała się od niej potężniejsza. To zaś sprawia, że to właśnie miłosierna miłość Chrystusa najpełniej odśłania godność człowieka. Dzięki tej miłości – przywołując cytowane słowa Guardiniego – „otwiera się w człowieku to, co było zamknięte”: ufne oraz pełne nadziei i godności spojrzenie w przyszłość nawet w obliczu zła i śmierci; „budzą się w nim siły” – by budować dobro również wtedy, gdy w doczesnej perspektywie siły zła są przeważające; wreszcie „przychodzi do siebie” – do prawdy o sobie, która mówi, że godność ludzka, dzięki miłosiernej miłości Jezusa Chrystusa objawionej w tajemnicy odkupienia, jest większa niż grzech i śmierć.

Jezusa Chrystusa, któremu ludzkość cała zawdzięcza nowe tchnienie nadziei i przywrócenie godności, Jan Paweł II nazywa „definitywnym wcieleniem miłosierdzia”¹³. Dodaje zarazem, że jest On również żywym historiozbowczym i eschatologicznym znakiem miłosierdzia. Wyróżnienie i właściwe zrozumienie tych dwóch aspektów miłosierdzia może mieć doniosłe znaczenie i naprowadzić nas na ścieżki godnego oraz pełnego ufności i pokoju życia.

W historii zbawienia, realizującej się pośród doczesności, to krzyż stanowi szczyt objawienia miłosiernej miłości Chrystusa. Dokonane na krzyżu zwycięstwo nad grzechem i śmiercią powinno przeto być trwałym punktem odniesienia dla ludzkości, w której dziejach grzech i śmierć, choć pokonane przez Jezusa, są wciąż obecne.

Na tym nie wyczerpuje się jednak znaczenie Chrystusowego zwycięstwa na krzyżu. Jest ono bowiem również podstawą i znakiem eschatologicznego wypełnienia się miłosierdzia, które dokona się w wieczności. Wtedy, jak pisze Jan Paweł II: „miłość we wszystkich wybranych przewycięży te najgłębsze źródła zła, przynosząc jako owoc ostatecznie dojrzały Królestwo życia i świętości i chwalebnej nieśmiertelności”¹⁴. Krzyż więc jako znak odnosi nas do pełni Chrystusowego zwycięstwa w wieczności. Jest jego gwarancją i przekonującą zapowiedzią w świecie poddanym wielorakiemu złu.

Takie rozumienie działania miłosierdzia w czasie Jan Paweł II zamyka w następującej formule:

W (...) eschatologicznym spełnieniu miłosierdzie objawi się jako miłość, podczas gdy w doczesności, w dziejach człowieka, które są zarazem dziejami grzechu i śmierci, miłość musi się objawiać nade wszystko jako miłosierdzie i wypełniać się również jako miłosierdzie¹⁵.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

Ta dwuaspektowość miłosierdzia rozciągającego się między doczesnością a wiecznością wymaga właściwego uwzględnienia w praktyce chrześcijańskiego życia. Zarówno zatrzymanie się wyłącznie na oczekiwaniu eschatologicznego spełnienia, jak i całkowite zawężenie horyzontu do doczesnego wymiaru życia nie oddają bowiem sprawiedliwości dzieła Chrystusowego krzyża, zubażając jego znaczenie i praktyczne oddziaływanie.

Wskazówki dotyczące właściwego przeżywania w czasie miłosierdzia Bożego możemy zaczerpnąć z nauczania kolejnego z następców Jana Pawła II, papieża Franciszka. W swojej adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* zawarł on uwagi, które mogą być pomocne w ukazaniu praktycznych konsekwencji rozróżnienia historiozbowczego oraz eschatologicznego aspektu miłosierdzia. Co ciekawe, interesujące nas uwagi Franciszek poczynił w kontekście problemu pokoju. To zaś wskazywać może na to, że właściwe rozumienie doczesnego i wiecznego aspektu miłosierdzia oraz dostosowana do tego rozumienia praktyka może być źródłem pokoju tak w wymiarze społecznym, jak i indywidualnym.

Papież Franciszek stwierdza w adhortacji:

Istnieje dwubiegunowe napięcie między pełnią i granicą (...) między sytuacją chwili a światłem czasu (...) [które] otwiera nas na przyszłość i pociąga jako ostateczna racja. Stąd wyłania się (...) zasada (...): czas przewyższa przestrzeń¹⁶.

Uwagi te odnieść można do naszych rozważań o miłosierdziu. Sytuacja chwili to doczesność, gdzie miłość wobec obecności zła, śmierci i cierpienia musi się realizować jako miłosierdzie. To doczesne przeżywanie miłosierdzia potrzebuje światła, dzięki któremu można będzie dostrzec, że bez względu na to, jak wiele w przestrzeni rzeczywistości (i jej percepcji) zajmują wspomniane zło, cierpienie i śmierć, i tak z czasem (!) zostaną one całkowicie pokonane.

Czas jest więc sprzymierzeńcem miłosierdzia. A dzieje się tak dlatego, że Chrystusowe zwycięstwo nad grzechem i śmiercią na krzyżu przesądziło o ostatecznym wyniku konfrontacji pomiędzy miłością a anti-miłością. Dlatego bez względu na to, jak wiele przestrzeni zagarnie w doczesności niegodziwość, jej ostateczna klęska jest i tak przesądzona. Ilustrację dla owej zasady mówiącej, że czas przewyższa przestrzeń, znajduje papież Franciszek w przypowieści o ziarnie i chwacie, która ukazuje według niego, „w jaki sposób nieprzyjaciel może zająć przestrzeń Królestwa i spowodować szkody, jak chwast, ale z czasem zwycięży dobre ziarno”¹⁷.

Komentujący tę samą przypowieść Alphonse Maillot zauważa, że zawiera ona określoną wizję dziejów świata. W tej wizji w sposób jasny i dobitny ukazana jest relacja między dobrem i złem w dziejach oraz wpływ czasu na kształt tej relacji.

¹⁶ Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 222, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/adhortacje/evangelii_24112013.html (11.05.2017).

¹⁷ Tamże, nr 225.

Uwagi komentatora dobrze wybrzmiewają jako komentarz do papieskiej zasady mówiącej, że czas przewyższa przestrzeń. Maillot pisze:

Jezus odczytuje dzieje świata, które można wyrazić tak: „Dobre ziarno, potem dobre ziarno i chwast, a na końcu znowu dobre ziarno”. Chwast znajduje się pomiędzy dobrym ziarnem. Nie ma go ani na początku, ani na końcu. Nie jest ani alfą, ani omegą. I jeśli prawdą jest, że wpływa na inne litery alfabetu, to jednak ich nie zastępuje. Powtórzmy: nie ma go ani na początku, ani na końcu¹⁸.

Miłość miłosierna działająca w tajemnicy odkupienia odsłania więc przed człowiekiem nie tylko prawdę o jego godności, większej niż grzech i śmierć, ale również prawdę o jego dziejach. Wskazując na ich kierunek, umożliwia człowiekowi zarazem życie w czasie na miarę tej godności i pozwala uniknąć mielizn zniechęcenia i rozpacz.

W przywołanej już adhortacji papież Franciszek wymienia praktyczne konsekwencje płynące z tajemnicy odkupienia zasady „czas przewyższa przestrzeń”:

Zasada ta pozwala pracować na dłuższą metę bez obsesji na punkcie natychmiastowych rezultatów. Pomaga w cierpliwym znoszeniu trudnych i niesprzyjających sytuacji albo zmian w planach, jakie narzuca dynamizm rzeczywistości¹⁹.

Nic przeto dziwnego, że zasadę tę umieścił papież Franciszek wśród kryteriów budowania pokoju. Ucząc długomyślności i cierpliwości, zakorzenionych w ufny powierzeniu się tajemnicy miłosierdzia działającej w ludzkich dziejach, zasada powyższa może przynieść owoce pokoju w sercu człowieka oraz w społeczeństwie.

Odkrycie, że ludzka godność jest zabezpieczona przed niszczącymi siłami niegodziwości i śmierci, oraz zrozumienie, że ludzkie dzieje zmierzają do bezwzględnego triumfu dobra nad złem, są możliwe poprzez odniesienie człowieka i jego losu do tajemnicy odkupienia. To odniesienie do miłosiernej Miłości, która na krzyżu zwyciężyła grzech i śmierć, wymaga pielęgnacji. Polega ona na takim przeorientowaniu własnego życia, by Jezus Chrystus, definitywne wcielenie miłosierdzia i jego historiozbowczy oraz eschatologiczny znak, był w nim głównym punktem odniesienia. Takie zaś przeorientowanie życia oznacza po prostu nawrócenie.

O nawróceniu właśnie pisał Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*, że jest ono „najbardziej konkretnym wyrazem działania miłości i obecności miło-

¹⁸ A. Maillot, *Les paraboles de Jésus aujourd'hui*, cyt. za: A. Pronzato, *Przypowieści Jezusa*, t. 1, przeł. J. Merecki, Kraków 2003, s. 139.

¹⁹ Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 223.

sierdzia w ludzkim świecie”²⁰. Papież Polak nie poprzestał na tej zdawkowej uwadze, ale bliżej przyjrzał się relacji pomiędzy poznaniem Bożego miłosierdzia a nawróceniem. Wypowiedział również ważne uwagi o naturze nawrócenia. Czytamy w encyklice:

poznanie Boga miłosierdzia (...) jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako stałego usposobienia, jako stanu duszy. Ci, którzy w taki sposób poznają Boga, w taki sposób go „widzą”, nie mogą żyć inaczej, jak stale się do niego nawracając²¹.

Poznanie objawiającego się na krzyżu Bożego miłosierdzia jest więc źródłem nawrócenia, które papież Polak rozumie przede wszystkim jako trwałą postawę. Warto podkreślić to rozumienie nawrócenia, które idzie pod prąd pewnym wyobrażeniom dostrzegającym w nawróceniu jedynie gwałtowny, jednorazowy akt. Jan Paweł II w swojej encyklice wydaje się promować inne podejście do nawrócenia, poprzez prezentowanie go jako stylu życia. Ten styl życia, jako adekwatna odpowiedź na Boże miłosierdzie, najpełniej odpowiada prawdzie o człowieku, który został odkupiony z grzechu i śmierci przez Jezusa Chrystusa. Najpełniej odpowiada również prawdzie o dziejach człowieka, które są pielgrzymowaniem poprzez miłosierdzie do celu, jakim jest pełnia miłości w wiecznym życiu²².

Na tę zgodność życia w odniesieniu do miłosiernego Boga z najgłębszą prawdą o człowieku i jego losie Karol Wojtyła wskazywał również w rozważaniach zawartych w rekolekcjach *Znak, któremu sprzeciwiać się będą*. Przyglądając się metafizycznej sytuacji człowieka, zauważał tam, że człowiek bytuje nie tylko w świecie i nie tylko w sobie, ale bytuje również „w odniesieniu”²³. Jako zaś istota bytująca w odniesieniu, wobec słabości ludzkich odniesień i relacji (z których najszlachetniejszą jest miłość) zagrożonych niegodziwością i śmiercią, człowiek odkrywa, że „świat ma ostateczny sens tylko (...) w skierowaniu do «Kogoś», kto sam przerasta świat (...). Bez tego odniesienia (...) cała ludzka egzystencja na świecie, na ziemi, traci swój ostateczny sens”²⁴. Bez stałego odniesienia do Jezusa Chrystusa, który pokonując grzech i śmierć, przerasta świat, człowiek gubi więc sens życia i traci poczucie własnej godności.

To, co w encyklice o miłosierdziu określone jest mianem nawrócenia jako stanu duszy, w rekolekcjach watykańskich Karola Wojtyły prezentowane jest jako kapłański rys osobowości człowieka²⁵, który pełnię prawdy o sobie odkrywa

²⁰ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 6.

²¹ Tamże, nr 13.

²² Osoby doświadczające Bożego miłosierdzia, jak pisał Jan Paweł II, „żyją więc *in statu conversionis* [w stanie nawrócenia] – a ten stan wyznacza najgłębszy nurt pielgrzymowania każdego człowieka na ziemi *in statu viatoris* [w drodze do wiecznej ojczyzny]”; tamże.

²³ K. Wojtyła, *Znak, któremu sprzeciwiać się będą*, dz. cyt., s. 101.

²⁴ Tamże, s. 102.

²⁵ Por. tamże, s. 98–104.

w odniesieniu do Boga. Poznanie Bożego miłosierdzia prowadzi tutaj, poprzez stałą postawę odnoszenia do Boga swojej kondycji i swoich spraw, do coraz pełniejszego rozumienia przez człowieka prawdy o sobie oraz coraz ufniejszego zawierzenia się Bogu na drogach życia. Tak odniesienie do miłosierdzia Bożego przechodzi sukcesywnie w oddanie się miłosiernemu Bogu. W tym oddaniu człowiek odnajduje samego siebie. Karol Wojtyła widzi tu wypełnienie soborowej formuły, która mówi, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”²⁶. W ufnym powierzeniu siebie i swojego losu miłosiernemu Bogu człowiek odnajduje sens swojego życia.

W zanegowaniu tego kapłańskiego rysu osobowości człowieka Jan Paweł II dostrzegał wielkie niebezpieczeństwo. W wypowiedzi *O Cyprianie Norwidzie w 180. rocznicę urodzin poety* papież Polak z uznaniem przytaczał jego słowa z *Rzeczy o wolności słowa*: „Ludzkość, bez Boskości, sama siebie zdradza”²⁷. Akceptował również i aprobował drogę dojrzewania kryjącą się w Norwidowskim określeniu człowieka jako kapłana jeszcze „bezwiednego | I niedojrzałego”²⁸. Coraz mocniejsze uświadomienie sobie tego kapłańskiego rysu osobowości, rozwijanie go poprzez odnoszenie własnego życia do miłosiernego Boga, prowadzi człowieka do życiowego spełnienia. Przestaje wtedy być bezwiedny i niedojrzały, dostrzegając z coraz większą ostrością, że tylko w relacji z miłosiernym Bogiem jego życie nabiera ostatecznego sensu.

Z takich zapatrywań na sens ludzkiej egzystencji płyną gorzkie i ostre uwagi papieża Polaka na temat kultury, która próbuje wyrugować Boga z życia człowieka. W cytowanej wypowiedzi o Norwidzie papież stwierdzał: „marne są społeczeństwa, w których zanika ów kapłański charakter osoby ludzkiej”²⁹. W rekolekcjach watykańskich Karola Wojtyły znajdujemy równie mocne słowa: „Świat, który wymazałby kapłaństwo ze swojej struktury, i to struktury również widzialnej – zanegowałby siebie, a przede wszystkim zniszczyłby człowieczeństwo w jego najistotniejszym profilu”³⁰.

Ostrość i moc tych uwag jest zrozumiała. Płyną one z troski o to, by światło miłosiernej miłości promieniujące z tajemnicy odkupienia nie było chowane pod żadnym korcem ani łożkiem (por. Mk 4, 21–23). Powinno być na świeczniku, zajmować uprzywilejowane miejsce w ludzkim myśleniu i działaniu, aby rozświetlać ludzki los i tworzoną przez człowieka kulturę. Tylko bowiem w świetle tej miłosiernej miłości Boga człowiek jest w stanie rozpoznać własną godność oraz podjąć,

²⁶ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 24, http://www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor_II/gaudium_et_spes/I.php (11.05.2017)

²⁷ C. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, cyt. za: Jan Paweł II, *O Cyprianie Norwidzie w 180. rocznicę urodzin poety*, [w:] Karol Wojtyła. *Poezje, dramaty, szkice*, red. W. Bonowicz, Kraków 2004, s. 581.

²⁸ C. Norwid, *Sfinks*, cyt. za: Jan Paweł II, *O Cyprianie Norwidzie...*, dz. cyt., s. 582.

²⁹ Jan Paweł II, *O Cyprianie Norwidzie...*, dz. cyt., s. 582.

³⁰ K. Wojtyła, *Znak, któremu sprzeciwiać się będą*, dz. cyt., s. 102.

na miarę tej godności, wyzwania związane z życiem w świecie, w którym obecne są niegodziwość i śmierć.

Miłosierna miłość jest więc dla człowieka nieodzowna, jeśli ten ma żyć na miarę tego, kim w istocie jest. Bowiem, jak pisał Jan Paweł II, w encyklice przywołanej na początku naszych rozważań:

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów (...) ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swojego człowieczeństwa³¹.

Dlatego żywotnym interesem każdego człowieka i niejako racją stanu całej ludzkości jest pośród różnych spojrzeń, w których wyrażają się odraza, ciekawość, złośliwość czy obojętność, odnaleźć, wyróżnić i docenić Boże spojrzenie, pełne miłosiernej miłości. To spojrzenie odsłania przed człowiekiem jego godność i podtrzymuje ludzką nadzieję, którą tak łatwo utracić w świecie, gdzie niegodziwość i śmierć są ciągle obecne. Stąd też, jak pisał Guardini: „Nie możemy zrobić nic lepszego, jak siebie samych i wszystko nasze stawiać przed oczy Boże”³².

Abstract

Mercy of God, which reveals dignity and sustains the hope of man

In the light of love, man discovers himself and his fate. Sin and death destroy the human love, what causes the person to lose a sense of dignity and hope. The merciful love of Jesus Christ on the cross defeated sin and death. Referencing to this love gives us a true and lasting foundation for human dignity and hope.

³¹ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10.

³² R. Guardini, *O Bogu żywym*, dz. cyt., s. 18.

MIŁOSIERNY – O EPITECIE WŁAŚCIWYM CZŁOWIEKOWI

Wiele można powiedzieć o współczesnym człowieku. O nowych wymaganiach, jakie się przed nim stawia i którym musi sprostać. Tak zwana elastyczność, dostosowanie do zmieniających się warunków to obecnie cecha szczególnie pożądana, co potwierdza treść wielu ofert pracy. Praca z kolei zajmuje większość czasu, który człowiek spędza w swojej doczesności. Ma też niewątpliwie ogromny wpływ na rozwój jego charakteru. Zawsze jednak pozostaje jeszcze ten czas wewnątrz czterech ścian pokoju, gdy w głowie kołaczą myśli, przybierające, w zależności od nastawienia człowieka, różną postać: *Czy jestem wystarczająco dobry?* lub *Czy jestem człowiekiem sukcesu?* Choć na pierwszy rzut oka zdają się one wyrażać odmienne obawy, w rzeczywistości są odbiciem tego samego niepokoju, mianowicie lęku o sens własnego życia. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (ogłoszonej w 1980 r.) wśród źródeł niepokoju ludzi wymienia strach przed zagładą, która może nastąpić wskutek użycia środków militarnych i jest związana z postępem techniki, a także lęk przed torturami, głodem, politycznym ograniczeniem wolności¹. Do tego arsenału strachu można obecnie dodać także obawę ludzi przed niespełnieniem przez nich wzorców lansowanych w środkach masowego przekazu, brakiem wystarczającej determinacji do osiągania własnych celów. Czy człowiek ma być zdeterminowany? Pewny siebie? Przekonany o swoim sukcesie? Zapewne byłyby to hasła dominujące w jakimś poradniku życia zakładającym konieczność dostosowania się do obecnych realiów. A przecież istnieje już pewna Księga Odpowiedzi, która poddaje jeden najważniejszy epitet na określenie człowieka – miłosierny.

Jest to pojęcie nieco archaiczne w swoim podniosłym brzmieniu. Potocznie uruchamia także konotację z sytuacją, w której jedna strona powinna niejako uniżyć się przed tym, kto okazuje jej miłosierdzie². Jan Paweł II określa te strony jako dobro-czynięc i dobro-bioręc³. Choć to nazewnictwo pozostaje symptomatyczne

¹ Zob. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, Lublin 1983, s. 32.

² „Tak więc droga, jaką ukazał nam Chrystus w kazaniu na górze poprzez błogosławieństwo miłosiernych, jest o wiele bogatsza od tego, co nieraz w obiegowych sądach ludzkich słyszymy na temat miłosierdzia. Sądy te uznają miłosierdzie jako akt czy proces jednostronny, który zakłada dystans pomiędzy czyniącym je a doznającym go (...)”, tamże, s. 39.

³ Zob. tamże.

dla języka prawniczego, przedmiotem zainteresowania w omawianej sprawie staje się dobro niematerialne. Można jednak spróbować sporządzić listę warunków koniecznych do zaistnienia miłosierdzia, tak jakby było ono przedmiotem, rzeczą materialną. W takim ujęciu dobro-czyńca ma moc wybaczenia, wszystko zależy od jego dobrej woli, jest „u władzy”, dzierży los drugiego człowieka. Natomiast dobro-biorca zawinił czymś, (dlatego) nie zasłużył na dobre traktowanie, jest zależny od tego, wobec kogo zawinił, jest bezradny. Okazane miłosierdzie byłoby w niniejszym rozrachunku słuszne, wręcz chwalebne i wielkoduszne. Jednak – w równym stopniu – także jego brak zostałby nazwany zasadną karą lub też sprawiedliwością, bądź wyrazem logiki. Należy podkreślić, że przedstawiony rachunek obrazuje myślenie według logiki człowieka. Bóg pobudza jednak do miłosierdzia, w którym „ludzie spotykają się ze sobą w samym tym dobru, jakim jest człowiek z właściwą mu godnością”⁴. To znaczy skłania do takiej reakcji na przewinienie, która nie jest powodowana doświadczeniem lub zaobserwowanym czynem, ale poprzedza ją zawsze świadomość istoty każdego człowieka. Ze względu na nią zaś jest on godny traktowania niepozbawionego miłości, niezależnie od popełnionego czynu.

Jan Paweł II dodaje, w tym samym fragmencie encykliki, że „autentyczne chrześcijańskie miłosierdzie” jest „wcieleniem zrównania pomiędzy ludźmi”⁵. Księga Kapłańska zawiera następujący nakaz dany Izraelitom od Stwórcy (a kierowany do każdego człowieka przez sam fakt jego niezbywalnej godności, który ojciec św. podkreślał wielokrotnie w swoich encyklikach): „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!”⁶. Każdy więc jest powołany do tego, aby być świętym. To oznacza, że jego starania powinny opierać się na dążeniu do świętości, która ma swoją doskonałą formę w osobie Boga. Jednak świat człowieka to również grzech i śmierć. Grzeszność, wynikająca ze skażenia grzechem pierworodnym, prowadzi do tego, że ludzie zawsze będą popełniali indywidualne grzechy, nazywając je eufemistycznie błędami⁷. Niechęć wobec definiowania rzeczy wprost ma szansę zniknąć, jeśli człowiek uzmysłowi sobie, czym jest miłosierdzie pochodzące od Boga.

Początkiem refleksji powinna stać się miłość. Można nazwać ją niematerialnym twórczym, z którego powstał człowiek. Ta sama miłość jest wewnątrz niego „twórczą mocą”⁸, to pierwotna siła sprawcza, *arché*. Jan Paweł II określa ją w encyklice *Dives in misericordia* jako równorzędną miłosierdziu⁹ – w toku rozważań precyzuje miłosierdzie jako „właściwy sposób jej objawiania się”¹⁰, innymi słowy, jest to twórcze narzędzie wyrażania miłości. Okazując miłosierdzie, człowiek staje się artystą, tworząc dobro – najdoskonalsze dzieło, jakie może wykonać.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 39.

⁶ Kpł 19, 2, cyt. za: *Biblia Tysiąclecia Online*, <http://biblia.deon.pl> (1.02.2017).

⁷ Zob. P. J. Śliwiński, *Spowiedź nie musi boleć*, Kraków 2015, s. 100.

⁸ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, s. 24.

⁹ Zob. tamże, s. 12.

¹⁰ Tamże, s. 25.

Podobnie jak konkretne jest pojmowanie przez ludzki umysł miłosierdzia, tak też realne są sytuacje, w których pojawia się szczególna potrzeba jego ofiarowania. Sytuację „modelową” przynosi parabola o synu marnotrawnym. Jej kluczowym momentem jest żywa reakcja ojca radującego się na widok syna. Następuje ona, zanim syn zdąży użyć słów, aby ojca przeprosić, wytłumaczyć się niczym oskarżony podczas rozprawy sądowej, który zazwyczaj stara się obronić siebie oraz udowodnić, że zasługuje na litość. Reakcja ojca uświadamia nam, iż wygłoszenie mowy obrończej nie jest konieczne, aby zaistniało miłosierdzie. Trzeba zaznaczyć także, że syn kieruje się początkowo pobudkami materialnymi. Doprowadził się do okropnej nędzy, więc dochodzi do wniosku, że lepiej byłoby mu na miejscu sługi, w domu rodzinnym. Takie nastawienie nie zmienia jednak jego „prawa” do miłosiernej odpowiedzi ojca na synowski postępek. Po radosnym powitaniu syn wyznaje, że nie jest godny nazywać się jego dzieckiem. Dotyka tym samym kwestii niezbywalnej wartości każdego człowieka – godności¹¹, lecz zarazem przedstawia ją jako rzecz, którą można utracić. Miłosierdzie zaś to „wspólne przeżycie tego dobra, jakim jest człowiek”¹², dlatego w postępowaniu ojca grzech nie jest na tyle silnym czynnikiem, aby zatrzeć tę prawdę.

Powyższy przykład ukazuje, że miłosierdzie opiera się po stronie dobro-czyńcy na bezinteresownej miłości, która nie musi znać powodów, a zwłaszcza wymówek, dobro-biorca zaś nawraca się (żałuje za grzech). Na fundamencie miłości i nawrócenia Bóg buduje swoją sprawiedliwość. W encyklice *Dives in misericordia* papież podkreśla wielką rolę posłannictwa Chrystusa. Samą decyzję Boga można spróbować zrozumieć, biorąc pod uwagę właściwą mu logikę, która unaocznia się w ofierze Chrystusa: sprawiedliwym jest tak zareagować na grzech, żeby przyzwolić na śmierć swojego Syna, który stanie się symbolem miłosierdzia Stwórcy i w ten sposób o Nim zaświadczy.

Mimo iż w omówionej przypowieści ojciec odczytywany jest jako symbol Boga, to jednak czytelnik obcuje także z historią przedstawiającą relację rodzinną (pomiędzy osobami najbliższymi sobie według pokrewieństwa). Człowiek ma skłonność do lepszego traktowania ludzi, wobec których odczuwa emocjonalną więź. Jest to na tyle naturalne, że w przypadku, gdy owa zależność natężenia miłosierdzia wprost proporcjonalnego do bliskości relacji nie sprawdza się, Bóg jasno wyraża potępienie¹³. Samo określenie *rahamim*, bo tak na kartach Pisma nazywane jest miłosierdzie Stwórcy, „już w swym źródłosłowie wskazuje na miłość matczyną (*rehem* – łono matczyne)”¹⁴, co skłania do rozumienia go jako wartości równie

¹¹ „W ściśle personalistycznym rozumieniu kwalifikacja etyczna zwana «godziwością» mówi o zgodności danego aktu moralnego z całkiem swoistą wartością, niezmienną i niezbywalną, jaką każda osoba reprezentuje przez to samo, że jest osobą, a nie rzeczą («kimś ku komuś», a nie «czymś do czegoś»)”, K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 173.

¹² Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, s. 22.

¹³ „Z powodu trzech występków Edomu i z powodu czterech nie odwróć tego [wyroku], gdyż przesładował mieczem brata swego, tłumiąc uczucie miłosierdzia”, Am 1, 1, cyt. za: *Biblia Tysiąclecia Online*, dz. cyt. (1.02.2017).

¹⁴ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, s. 15.

silnej, co więź rodzicielska. W kilku miejscach Pisma Świętego *rahamim* oznacza także „wnętrznosci”. Kiedy Bóg okazuje miłosierdzie, w Księdze Ozeasza oznacza to, że „porusza się Jego litość”¹⁵ lub też „rozpalają się Jego wnętrznosci”¹⁶. Drugie tłumaczenie wskazuje nie tylko na łaskę Stwórcy, ale także jej głęboki, wewnętrzny wymiar emocjonalny, właściwy matczynej miłości. Niezwykła jest możliwość zgłębiania językowej warstwy Biblii oraz odszukiwania zawartych w niej znaczeń w oparciu o całościowy obraz Boga w Piśmie. Równie ważne jest, aby rozumieć istotę Bożego miłosierdzia nawet wtedy, gdy nie jest ono nazwane wprost, jak w przypadku paraboli o synu marnotrawnym.

Powracając do nazewnictwa przyjętego przez Jana Pawła II, warto zastanowić się, dlaczego (według analogii do dobro-biorcy) w parze nie występuje dobro-dawca, lecz dobro-czyńca? Można dokonać następującego rozróżnienia, co pozwala lepiej zrozumieć wybór pierwszego określenia: jako dobro-dawca w konkretnym akcie miłosierdzia daję komuś coś dobrego; jako dobro-czyńca czynię dobro (w ogóle, taka jest moja życiowa zasada, a żadna sytuacja nie powoduje mojego odstępstwa od niej). Tak więc naśladowanie Boga przez człowieka obejmuje absolutnie wszystkie problemy, jakie kiedykolwiek staną na jego drodze. Ofiara z Syna Najwyższego odblokowała w ludziach rozumienie miłości przewyższającej sprawiedliwość określoną zasadą „oko za oko, ząb za ząb”. Odniesienie do Stwórcy pozwala człowiekowi wyjść poza własne, ograniczone pojmowanie tego, co słuszne.

Niezależnie od świadomości, iż miłosierdzie pochodzące od Stwórcy góruje nad ludzką sprawiedliwością, może rodzić się pytanie: *Ile razy trzeba przebaczać?* Pomocny w odpowiedzi na nie okazuje się tekst Księgi Ozeasza. Jej bohaterem jest mężczyzna, któremu Bóg nakazał poślubić nierządnicę Gomer, natomiast ta, będąc już w związku małżeńskim, wciąż oczekiwała od kochanków, by byli gotowi ją przyjmować, częstować oliwą i kupować len do przyodziania. Po raz kolejny jako kontekst grzechu występują dobra materialne, które grzesznik posiadał i utracił (syn marnotrawny) lub które miał, lecz mimo to szukał ich u innych (Gomer). W obu przypadkach grzesznik jest jednocześnie dobro-biorcą. Co więcej, można uznać, że jest nim już w momencie popełniania grzechu. Ozeasz, podobnie jak ojciec z przypowieści, przebacza swojej żonie, kiedy ta do niego wraca. Jednak nie jest to pojedyncze zdarzenie, dochodzi do niego wielokrotnie. Obie postacie okazujące miłosierdzie rozumieją jego pełne znaczenie, dlatego zachowują się pozornie nielogicznie, gdyż nie wymierzają kary, lecz aktem przebaczenia podtrzymują godność człowieka (współmałżonka, syna).

Pierwszy przykład odnosił się do miłości rodzicielskiej, historia Ozeasza i Gomer przedstawia natomiast relację w małżeństwie, opartą na naśladowaniu Boga. Kochając, człowiek często ofiarowuje wszystko, co ma, drugiej osobie, która od tej chwili staje się najważniejsza (jakby ponad całym światem), ponadto przyjmuje pozycję

¹⁵ Oz 11, 8, cyt. za: *Pismo Święte, Stary i Nowy Testament*, wyd. 1, red. ks. Michał Petera (Stary Testament) i ks. Marian Wolniewicz (Nowy Testament), Poznań 2003, s. 1311.

¹⁶ Oz 11, 8, cyt. za: *Biblia Tysiąclecia Online*, dz. cyt. (1.02.2017).

podrzedną, godząc się bez wyjątków na to, czego zapragnie obiekt jego uczuć. Złe rozumienie miłości prowadzi do przyjmowania niewłaściwej definicji miłosierdzia, będącego głównym narzędziem jej wyrazu. Błędnemu pojmowaniu miłości przeciwstawił się Thomas Merton, proponując ciekawą jej definicję. Autor twierdzi, iż:

kochać kogoś – to pragnąć tego, co jest dla niego rzeczywiście dobre. Taka miłość musi opierać się na prawdzie. Jeśli nie widzi różnicy między dobrem a złem, a kocha na ślepo jedynie dla samego kochania, jest raczej bliższa nienawiści niż miłości. Kochać ślepo, to kochać samolubnie, gdyż celem takiego uczucia nie jest dobro drugiej istoty, tylko działanie miłości w naszej własnej duszy¹⁷.

Za uzupełnienie niniejszej refleksji mogłoby posłużyć słowo Jana Pawła II: „kto więc żyje «według ciała», odczuwa prawo Boże jako ciężar”¹⁸. Z interpretacji obu wypowiedzi wysuwa się wniosek, że dążąc przede wszystkim do odczuwania miłości, cielesnego rozkoszowania się nią (nie tylko w bliskości seksualnej, ale także w samej świadomości „posiadania” kogoś – co przejawia się m.in. w wyrażeniach: *mój mężczyzna, moja kobieta*), człowiek nie będzie mógł w pełni zrozumieć, czym jest miłosierdzie, a tym samym okazywać go bliźniemu.

Jeśli człowiek umacniany jest w przeświadczeniu, iż Stwórca wybaczy mu każdy grzech, w jaki sposób mógłby odnaleźć motywację, żeby go nie popełniać? Jan Paweł II zaznacza, że „w żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie, jako jego źródło nie oznacza pobłażliwości wobec zła, wobec zgorznienia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej”¹⁹. W Księdze Wyjścia znajduje się fragment, mówiący o tym, że Bóg „pobudza ludzi do bojaźni”²⁰, ponieważ nie chce, by grzeszyli. Postać ostrzeżenia przybiera także wyliczenie wszystkich kar, których doświadczy Gomer (a tym samym – symbolicznie – grzeszne miasta), odwracając się od Boskich przykazań. Przystępstwo (wyraz zła) domaga się ukarania sprawcy (np. dla dobra społeczeństwa), co nie znaczy, że jest on potępiony w oczach Boga. Człowiek wypracował sobie systemy prawne zabezpieczające wspólnotę przed degradacją. Zawsze jednak Bóg jest w miłosierdziu ponad tą ludzką sprawiedliwością. Ksiądz Jan Kaczkowski odniósł się do sytuacji, w której nieuleczalnie chorym więźniom odmawiano leczenia: „w momencie, gdy sami zaczęliśmy posuwać się do nieludzkiego traktowania, przegrywamy moralnie – jako społeczeństwo, jako Kościół, jako cywilizacja. Kara zakłada odpłatę, ale odpłata nie może być zimną zemstą, zwłaszcza w Kościele”²¹. Z przytoczonej wypowiedzi wynika, że niezależnie od win drugiego człowieka, nie jesteśmy upoważnieni, żeby

¹⁷ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, „Znak” 1960, nr 67, s. 11, https://archive.org/details/miesiecznik_znak_1960_1969 (2.02.2017).

¹⁸ Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 2, Kraków 1996, s. 549.

¹⁹ Tenże, *Dives in misericordia*, s. 41.

²⁰ Wj 20, 20, cyt. za: *Biblia Tysiąclecia Online*, dz. cyt. (1.02.2017).

²¹ Ks. J. Kaczkowski, *Życie na pełnej petardzie*, Kraków 2015, s. 145.

wymierzać mu karę, szczególnie jeśli należymy do wspólnoty Kościoła i chcemy opierać swoje życie na jej zasadach. Konieczność powstrzymania odwetu, myślenie o „uciekającej karze” mogą budzić w nas sprzeciw, jednak możliwe staje się pogodzenie z tym uczuciem przy uznaniu własnej małości (a nie niegodności) względem Stwórcy oraz siły pochodzącego od Niego miłosierdzia.

Jaki jest w świetle (światłości) miłosierdzia człowiek? Jest tym, który szuka sensu, błądzi, lecz – co najważniejsze – powraca. Chce kochać, ma w sobie tę moc twórczą, ale zdarza się, że nie wie, jak okazywać miłosierdzie, które zaświadcza o miłości prawdziwej, szczególnie silnie okazywanej bliskim osobom, a przez Boga zaplanowanej dla każdego w równej mierze. W kontekście miłosierdzia Stwórcy człowiek jest zawsze dobro-czyńcą, z wszystkimi trudnościami, jakich nastęrcza mu ta rola, gdyż do głosu wciąż będzie dochodziła myśl o odwecie za wyrządzone mu przez kogoś cierpienie. Jednocześnie w oczach Boga pozornie niedoskonały obraz człowieka nie zasługuje na to miano, ponieważ nieomylnność w działaniu jest Jego wyłączną cechą. Ludzie – mimo wielu ograniczeń i bez względu na epokę, w której żyją – są istotami zdolnymi do naśladowania miłosierdzia Stwórcy. Odwracając się od kultury uproszczeń (którą symbolizuje zdobywanie i opieranie wiedzy na ogólnikowych definicjach oraz fragmentach tekstów z przypadkowych źródeł, znalezionych w Internecie), mogą rozbudzić w sobie tę świadomość oraz korzystać z niej przy każdej nadarzającej się okazji do wyrażania miłości wobec bliźnich we właściwy sposób.

Abstract

Merciful – the right epithet for human being

Modern man tends to be perceived as somebody who needs to adjust to the rapidly shifting world. But what if a truly great trait of him is, regardless of epoch, simply to be merciful? The paper is based on encyclical *Dives in misericordia* of Pope John Paul II and focuses on a question, how to recognize a pure mercy deriving from God. The author emphasizes a crucial relatedness between love and mercy. To introduce its determinants, she refers to biblical stories: the parable of prodigal son and the marital relationship between Hosea and Gomer. Furthermore, the essay brings awareness to the fact that both stories involve family relations, which also correspond to the hebrew meaning of word *rahamim*. Contrastively it shows what idea people usually have of the person who gives and the one who receives mercy.

Martyna Mazur, *Miłosierny – o epitecie właściwym człowiekowi*, [w:] *Miłosierdzie. Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe*, red. Katarzyna Dybeł, Zofia Zarębianka, Kraków 2017 (Dni Jana Pawła II 2016), s. 39–44.

<http://dx.doi.org/10.15633/9788374386104.05>

DOJRZEWANIE (DO) MIŁOSIERDZIA – ZAPISKI NA MARGINESIE DRAMATU KAROLA WOJTYŁY *BRAT NASZEGO BOGA*

Miłosierdzie jest największym fenomenem Boga, niemożliwym do rozumowego poznania, gdyż w swej istocie przekracza możliwości ludzkiego rozumu. Jest ono tym Bożym darem, który dotyka człowieka najmocniej, najczulej, sytuuje się najbliżej ludzkiej kondycji. W miłosierdziu przychodzi do człowieka sama Miłość¹. To spotkanie z Miłosierdziem² jest momentem przełomu, wewnętrznego trzęsienia ziemi. Gdyż miłosierdzie to nie przedmiotowy dar, ale objawienie podmiotowej miłości, czyli realnej obecności żywego Boga w ludzkim życiu.

Proces dojrzewania miłosierdzia w życiu konkretnego człowieka oraz wynikający z niego proces dojrzewania człowieka do miłosierdzia to dwie przenikające się płaszczyzny, które Karol Wojtyła ukazał w dramacie *Brat naszego Boga* na przykładzie życia Adama Chmielowskiego, czyli św. brata Alberta. Moim celem nie będzie krytycznoliteracka analiza tego utworu – przez wielu badaczy zaliczane do tzw. „dramatów wewnętrznych”³ – ani też wskazywanie w nim cech filozofii personalistycznej, której reprezentantem był jego autor, ale próba rekonstrukcji owego procesu dojrzewania i wzajemnego przenikania się ludzkiego życia i Bożego Miłosierdzia, zgodnie z tymi etapami, jakie można zaobserwować u Adama, głównego bohatera utworu.

Objawienie Miłosierdzia w życiu człowieka porusza dogłębnie całą jego istotę. Nie jest objawem, który można przeoczyć, chociaż początkowo człowiek zagubiony we własnych sprzecznych odczuciach błądzi i trudno mu rozpoznać, czym jest to, co pojawiło się w jego wnętrzu. To, co zaczyna trawić człowieka od wewnątrz, to z jednej strony nieokreślone poczucie braku. Sam Adam czuł

¹ Ilekroć w tekście pojawia się zapis słowa „miłość” wielką literą, należy rozumieć je jako imię Boga.

² W całym teście będę wykorzystywała dwoisty zapis słowa „miłosierdzie”. Zapis małą literą będzie oznaczał odwołanie się do miłosierdzia jako czynu, którego wykonawcą jest człowiek lub Bóg, zapis wielką literą utożsamia Miłosierdzie z Bogiem.

³ Por. na przykład J. Waligóra, *Dramatopisarstwo Karola Wojtyły*, <http://www.up.krakow.pl/konspekt/25/27-literatura.html> (30.08.2016).

je wyraźnie i tak określił je w rozmowie z przyjaciółmi: „Nie, nie. W nas wszystkich czegoś brak. Nie wiem jeszcze czego. Męczę się, aby odgadnąć. Ale wiem, że brak – i wiem, że to rozsadzi”⁴. Ów brak musiał być odczuciem intensywnym, narastającym i niedającym się zagłuszyć. Człowiek, który go doświadcza, jest pełen niepokoju, jego duch męczy się, próbując dotrzeć do istoty i źródła owego braku. A proces ten jest długi i nieosiągalny dla samego człowieka, bowiem istotę braku może ukazać mu tylko Bóg.

Z niecierpliwego poszukiwania źródła niepokoju rodzi się bunt. Spojrzenie miłosierdzia jest znacznie szersze niż zwykle ludzkie patrzenie. Adam, nosząc w sobie Boży niepokój, dostrzega wyraźnie choroby toczące społeczeństwo, oburza się na pozorny ład społeczny: „Społeczeństwo jest chorym organizmem. (...) A my w tym wszystkim poruszamy się, zadufani w siłę jakiegoś powszechnego układu, który każe przemilczać rzeczy krzyczące i tłumić usprawiedliwiony wybuch”⁵. Nie wyłącza siebie z grona winnych opisywanej sytuacji, co więcej – szuka sposobu, by tę sytuację naprawić. Gniew i upór mobilizują go dodatkowo do konkretnego działania. Nieraz wbrew logice i w sposób niewystarczający, jednak bardzo konsekwentnie, podejmuje różne kroki, by poprawić, chociaż trochę, materialną sytuację najuboższych. Adam działa sam, nie próbuje swojego niepokoju zrzucić na innych, wie, że jego postępowanie jest zdeterminowane przez poczucie odpowiedzialności i powinności. Postępowanie człowieka dotkniętego przez Boże miłosierdzie nie jest już jego własną drogą, gdyż to nie człowiek sam, lecz Miłość pracuje przez człowieka⁶.

Pałaca potrzeba czynu, zmiany zastanej rzeczywistości, która przyjmuje formę pracy na rzecz innych, jest obecna w życiu Adama równoległe do ciągłej, bacznej obserwacji własnego wnętrza. Dojrzewanie miłosierdzia w ludzkiej duszy powoduje niegasnące odczucie nieokreślonej zmiany, która dokonuje się w jej wnętrzu. Adam opisuje to następująco: „Ciągle otwiera się we mnie coś jeszcze, co dotąd było zamknięte, czego dotąd strzegłem, o czym nie wiedziałem... Od pewnej chwili staje się to jasne – i pędzi. A ja ciągle uciekam. (...) I znów... i znów. Rozjaśnianie i nacisk”⁷.

Duch Boży popycha człowieka, który początkowo nie potrafi rozoznać kierunku i celu owego ruchu. Miłosierdzie wnika do głębi duszy ludzkiej, aby kolejne przestrzenie otwierać i rozświetlać swym światłem. Człowiek nie rozumie owego procesu, czuje niepewność, ale i bardzo wyraźne, wciąż rosnące poczucie powinności, której istoty jedynie się domyśla. Człowiek wraz ze swym wnętrzem sam dla siebie staje się zagadką.

Niepokój, pragnienie zaspokojenia metafizycznego i materialnego poczucia braku, oburzenie, gniew oraz wrażenie pozostawiania pod naciskiem jakiejś siły

⁴ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1998, s. 139.

⁵ Tamże, s. 138–139.

⁶ Por. tamże, s. 150.

⁷ Tamże, s. 142.

kumulują się w człowieku, rozpalając w nim wewnętrzny konflikt. Adam miota się między pomaganiem najuboższemu i pracą nad kolejnymi obrazami, zmusza się do malowania. Nie jest to jednak jedyna płaszczyzna owej wewnętrznej walki, w jego sercu ścierają się nieustannie różne myśli i uczucia, argumenty racjonalne i duchowe. Jak pisze Marek Skwarnicki w *Słowie wstępnym* do pierwszego wydania tomu *Poezje i dramaty* Karola Wojtyły:

Konflikt wewnętrzny bohatera – malarza Adama – nie jest dramatem wyboru pomiędzy dwoma powołaniami, dwoma wzajemnie wykluczającymi się formami przyzywającej człowieka miłości, lecz studium narodzin jednej z drugiej. Jest to dramat dojrzewania do miłości⁸.

W tym dojrzewaniu do miłosierdzia stary Adam przeobraża się w nowego Adama, a dokonuje się to dzięki sile Bożego Miłosierdzia. Bóg oddziałuje na człowieka poprzez ludzi, których stawia na jego drodze. Adam odczuwa, że powoli zatracca poczucie swej dawnej istoty, coraz bardziej wypełniają ją „tworzą go spotykane twarze”⁹, a są to twarze biedaków z miejskiej ogrzewalni.

Na tym etapie Adam już wie, że cały proces przemiany i dojrzewania, jaki się w nim dokonuje, to przejaw Bożego działania. Godzi się na to i, wsłuchując się w siebie, stara się rozeznaczyć, co powinien czynić dalej. To wsłuchiwanie często nie daje prostych odpowiedzi. Adam przeżywa momenty zwątpienia, czuje się odrzucony przez ludzi, którym ze wszystkich sił stara się pomóc, także od Boga nie otrzymuje jasnych sygnałów aprobaty, szczególnie w stosunku do swojej sztuki. Twarze spotykanych ludzi budują nie tylko istotę nowego Adama, w zamyśle Adama-malarza mają oddać wyraz twarzy umęczonego na śmierć Boga, twarzy uwiecznionej w obrazie *Ecce Homo*. W biedakach Adam dostrzegał oblicze Boga i Jego miłosierdzia. Tak jak miłosierdzie najpełniej objawiło się w Męce Chrystusa, tak obecnie on dostrzegał je w cierpieniach spotykanych ludzi¹⁰. Widział oczyma swej duszy miłosierdzie jako przedziwne, trudne piękno¹¹, ale nie potrafił oddać go na płótnie obrazu, który z pasją tworzył. Było to dla Adama źródłem dodatkowych wewnętrznych cierpień i zwątpień, które ostatecznie przezwyciężył, decydując się na całkowite poddanie się kształtującej go Miłości.

„Daj się kształtować miłości”¹², powiedział Adamowi spowiednik w odpowiedzi na jego wewnętrzne zmagania i niepewności. Jednak dla człowieka, nawet posiadającego tak głęboką i żywą wiarę jak Adam, decyzja bezgranicznego zawierzenia i poddania się Bożej woli jest decyzją niezwykle trudną. Adam miał świadomość, że Bóg oczekuje od niego „wydziedziczenia”, czyli rezygnacji z samego siebie, ale

⁸ M. Skwarnicki, *Słowo wstępne do pierwszego wydania*, [w:] K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, dz. cyt., s. 7.

⁹ K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, dz. cyt., s. 150.

¹⁰ Por. tamże, s. 174.

¹¹ Por. tamże.

¹² Tamże, s. 163.

odnosił wrażenie, że to Boże żądanie go przerasta: „Ja będę wartą tym wydziedzczeniem, będę wartą tyle, ile utracę. Ile zgubię. Ile pozbędę. Tak, tak. – Tak, tak. Ale powiedz – czy możesz tego żądać od człowieka? Czy możesz tego żądać ode mnie? Jak mam przestać być tym, kim jestem?”¹³.

Człowiek dojrzewający do miłosierdzia czuje, że Boża Miłość jest spragniona i nieugaszona, a względem swych sług ma rosnące wymagania¹⁴. Siły człowieka, a także jego rozum nie sprostają same takim wymaganiom. Adam, aby łaska Boża mogła go wspomóc, musiał wyzwolić się spod tyranii inteligencji i przyjąć postawę pokory, połączoną z wewnętrzną zgodą na odrzucenie-„wydziedzczenie”. Dzięki odrzuceniu ludzkich racjonalnych sądów Adam w całej pełni dostrzegł i zrozumiał, że w życiu istnieje tylko jedna właściwa droga – droga miłosierdzia. I to ona jest tą jedyną drogą, która może zaradzić biedzie ludzkiej, z którą o własnych siłach walczył Adam. Tylko dzięki miłosierdziu człowiek jest w stanie całkowicie podźwignąć się ze swojej niedoli i to podźwignąć nie tylko do pośredniego poziomu, ale wprost do największych dóbr¹⁵. Nie dokona tego ani gniew, ani żadne ludzkie działanie, jednostkowe czy zbiorowe, tylko miłosierdzie Boga.

Proces dojrzewania miłosierdzia w życiu człowieka, a także proces dojrzewania człowieka do miłosierdzia, zawsze łączą się z narodzinami nowej osoby, różnej od tej, którą człowiek był przed spotkaniem z miłością Boga. Narodziny nowego Adama zostały przypieczone przybraniem przez niego imienia zakonnego. Brat Albert, podobnie jak wcześniej Adam, pozostaje nieustannie pod wpływem wewnętrznych napięć. Te napięcia, które od lat wzbudzały w jego duszy niepokój, głód nieokreślonego braku, które pchały go do służby najtrudniejszej, pełnionej wśród ludzi odrzuconych przez społeczeństwo, które miały zbliżyć go do miłości i miłosierdzia Bożego, lęki dawniej wzbierające, teraz powoli łagodniały. Nie zniknęły, lecz stały się tętmem codziennego życia, by dalej pobudzać Alberta do pracy (dla) miłosierdzia¹⁶. Każdy człowiek, po najburzliwszym etapie dojrzewania do miłosierdzia, który prowadzi przez niepewność, wewnętrzną walkę, aż do poddania się kształtującej sile miłości i przyjęcia „wydziedzczenia”, osiągnie stan wewnętrznego uspokojenia. Ten stan nie może przejść w apatię i uśpienie człowieka, a wraz z nim jego ducha, dlatego napięcia pozostają obecne w duszy ludzkiej jako łagodne impulsy.

Adam został posłany przez Miłosierdzie do miejskich biedaków, dlatego to z nimi Albert chce związać swe życie. Starą ogrzewalnię przekształca w schronisko i sam żebrze o jedzenie dla swoich podopiecznych, całkowicie upodabniając się do ubogich, którym pomaga. W człowieku miłosierdzia, takim jak Albert, nie ma miejsca na fałsz, on jest od początku do końca autentyczny – żyje tak samo biednie jak miejscy nędzarze, posłannictwo Boże, które nim kieruje, przenika całe

¹³ Tamże, s. 160.

¹⁴ Por. tamże, s. 168.

¹⁵ Por. tamże, s. 185.

¹⁶ Por. tamże, s. 187.

jego postępowanie, tak samo pragnie duchowej bliskości Boga dla siebie, jak i dla innych. Jako przełożony, tak zwany „Brat Starszy”, dźwiga na swoich barkach ciężar odpowiedzialności za wszystkich braci, w tym także za ich rozwój duchowy. Wymaga od siebie więcej niż od bliźnich, dlatego to siebie obwinia za zwątpienia swych współbraci.

Poza autentyzmem życia, kolejnym dostrzegalnym śladem dojrzałości miłosierdzia w życiu Alberta jest jego bezgraniczne zaufanie Bogu. Mimo że współbraci ogarnia zwątpienie, on niezachwianie trwa w przeświadczeniu o wielkiej dobroci Boga. Wie, że nic nie wydarzy się bez Jego woli, zawiera Bogu nie tylko w sferze duchowej, ale i materialnej, o czym może świadczyć fakt, że całą żywność, jaką przekazuje biednym, uzyskuje dzięki dobrowolnym ofiarom hojnych ludzi. Swoją ufność próbuje przekazać nędzaczom ze schroniska, których egzystencja pozbawiona jest ludzkiej nadziei, pokazując im własnym życiem, że przez zbliżenie się do Boga nędza człowieka przemienia się w jego krzyż, a niewola w wolność¹⁷. Albert głosi tę trudną naukę, ponieważ został obdarzony spojrzeniem miłosierdzia, które wcześniej pozwoliło mu dostrzec społeczne potrzeby, a teraz daje mu „wiedzieć świat w wymiarach nędzy i upodlenia, i wiedzieć dokładnie, gdzie z tym wszystkim spotyka się Bóg, jaka nędza Go do ludzi przybliży, a jaka od nich oddziela”¹⁸.

W powyższym rozważaniu starałam się ukazać, jak kształtuje się proces wzrastania w Bożym miłosierdziu, który nazwałam dojrzewaniem miłosierdzia i dojrzewaniem do miłosierdzia. Adam Chmielowski, późniejszy brat Albert, naszkicowany ręką Karola Wojtyły na kartach dramatu *Brat naszego Boga*, był tego wspólnym przykładem. I tak jak autor dramatu próbował oderwać się od wyłącznie literackiego odtwarzania biografii realnej osoby, dziś już świętego Kościoła katolickiego – brata Alberta Chmielowskiego, tak i ja posłużyłam się osobą bohatera *Brata naszego Boga*, aby ukazać perspektywę szerszą niż jednostkowa, jednak swoje refleksje ściśle wiążąc i odnosząc do postaci Adama-Brata Starszego.

Przenikanie Miłosierdzia do życia ludzkiego wywołuje w człowieku przeróżne odczucia i reakcje, zmienne w zależności od etapu, na jakim znajduje się ludzka dusza. Adam tak mówił o miłosierdziu jako o sile, która go dotknęła: „Przerasta mnie nieskończenie miłością. Nie mogę wytrzymać tego napięcia. To mnie zawstydza, upokarza mnie, ale równocześnie prowadzi mnie, pozwala mi się rozwijać...”¹⁹. Tak samo reaguje dusza każdego człowieka. Bóg przeprowadza człowieka przez różne etapy dojrzewania duchowego, na których pozwala mu doświadczać i poznawać samego siebie. Dlatego też człowiek dostrzega swą małość względem Boga, zawstydza się nią nieraz aż do granic upokorzenia, odczuwa palące pragnie-

¹⁷ Por. tamże, s. 200.

¹⁸ Tamże, s. 194.

¹⁹ Tamże, s. 171.

nie Boga i w tym samym czasie jest przez Boga wzmacniany i błogosławiony. Gdy Bóg nie chce człowieka zniszczyć ani zastraszyć, nawet wtedy, kiedy wlewa do jego serca niepokój i gniew, ale chce, aby człowiek zaufał, dał Mu się kształtować i przez to nieustannie się rozwijał i wzrastał. Zadanie, do którego człowiek został powołany, to naśladowanie Boga w Jego miłości, wzrastanie w miłosierdziu na drodze do Bożego Miłosierdzia.

Dojrzewanie do miłosierdzia, tak jak każdy inny przykład dojrzewania, to proces długotrwały, stopniowy, ale przede wszystkim aktywny. Karol Wojtyła, także jako papież Jan Paweł II, często wzywał wiernych, szczególnie młodzież, do podjęcia działania. Adam-Brat Starszy swą drogą miłosierdzia kroczył, ciężko pracując na rzecz najbardziej potrzebujących, i to zarówno w sferze materialnej, jak i troszcząc się o ich rozwój duchowy. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w czasie mszy św. kanonizacyjnej błogosławionej królowej Jadwigi słowami św. Jana wołał do nas, Polaków: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!”²⁰ (1 J 3, 18). Przed każdym, kogo dotyka miłosierdzie Boże, stoi takie właśnie zadanie, tym aktualniejsze, że obchodzimy właśnie w Kościele „Rok Miłosierdzia”. Jeśli człowiek podejmie związany z nim trud, miłosierdzie będzie w nim dojrzywać, tak jak w bracie Albercie, siostrze Faustynie czy Janie Pawle II, pozwalając, byśmy wszyscy stawali się „miłosierni jak Ojciec”²¹.

Abstract

Getting ready to God's mercy and maturing of God's mercy in Karol Wojtyła's piece *Our God's brother*

The article is focused on process of human meeting with God's mercy. This meeting takes place on two levels, when a man is getting ready to God's mercy and when God's mercy is maturing in human soul. In this paper, an emphasis is put on the fact that getting ready to God's mercy is a long and complicated process, which includes anxiety, revolt, need of act, internal conflicts, but in the end power of God's love transforms an old man into a new man. In the proposed account, the author recalls one of Karol Wojtyła's piece *Our God's brother*, to describe the way of Adam Chmielowski-Saint Brother Albert's developing in God's mercy.

²⁰ Jan Paweł II w Polsce. 31 maja 1997 – 10 czerwca 1997. Przemówienia i homilie, Kraków 1997, s. 168.

²¹ „Miłosierni jak Ojciec” to oficjalne hasło ustanowione przez papieża Franciszka „Roku Miłosierdzia”, który trwał od 8 grudnia 2015 r. do 20 listopada 2016 r.

NOTY O AUTORACH



Maciej Koczaj TChr – ksiądz katolicki, w roku akademickim 2015/2016 student Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu, po przyjęciu święceń kapłańskich wikary w parafii pw. Świętego Ducha w Szczecinie-Zdrojach. Od roku akademickiego 2017/2018 skierowany na doktoranckie studia teologiczne w Stanach Zjednoczonych (University of Saint Mary of the Lake). Zwycięzca konkursu literackiego dla studentów VIII edycji Dni Jana Pawła II w Krakowie („Mądrość”).



Martyna Mazur – absolwentka studiów licencjackich na kierunku kulturoznawstwo i wiedza o mediach na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie (praca dyplomowa pt. *Czytelnicy w sieci – charakterystyka zjawiska* poświęcona opisowi tej części polskiej blogo- oraz vlogosfery, która skupia amatorskie recenzje książek). Obecnie studentka na specjalności menadżer kultury. Jej pasją jest poezja i fotografia.



Klaudia Miśkowicz – studentka filozofii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, finalistka XLII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego oraz XXVI Olimpiady Filozoficznej, stypendystka fundacji Sapere Auso (rok akademicki 2014/2015). Zainteresowania naukowe: filozofia chrześcijańska, filozofia człowieka. Publikacje: *Dlaczego?* (2013), *Widziałeś kiedyś deszcz?* (2014), *Człowiek i śmierć – w poszukiwaniu odpowiedzi na niebanalne pytania* (2015), *Świętość – kim naprawdę jest człowiek?* (2015).



Marta Plak – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie, specjalność nauczycielska z logopedią. Studentka kierunku język polski w komunikacji społecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowania naukowe: dydaktyka i glottodydaktyka polonistyczna.



Stefan Szulc – doktorant na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zainteresowany naukowo tradycją mądrościową w literaturze. Nauczyciel akademicki w Wyższej Szkole Humanitas w Sosnowcu. Aktor związany z Teatrem Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie. Trener emisji głosu i komunikacji. Laureat wyróżnienia im. Jana Józefa Lipskiego w konkursie prac magisterskich Polskiej Akademii Nauk i Stowarzyszenia Demokratyczno-Społecznego za pracę „Metamorfozy przypowieści”. Publikacje m.in. w „Kontekstach Kultury”, „Toposie”, „Śląsku” i „FA-arcie”. Autor sztuk teatralnych i piosenek, m.in. tekstu piosenki *Szlachetne serca* – hymnu akcji Szlachetna Paczka w 2015 r.

SPIS TREŚCI

Ks. Wojciech Misztal	
Wstęp	5
I MIEJSCE	
Klaudia Miśkowicz	
Miłosierdzie – czyli o Bogu wychodzącym do człowieka	7
II MIEJSCE	
Stefan Szulc	
Wezwanie Miłosierdzia w dramacie <i>Brat naszego Boga</i> i w nauczaniu Jana Pawła II..	19
III MIEJSCE	
Maciej Koczaj TChr	
Miłosierdzie Boże, które odsłania godność i podtrzymuje nadzieję człowieka	29
WYRÓŻNIENIE	
Martyna Mazur	
Miłosierny – o epitecie właściwym człowiekowi	39
WYRÓŻNIENIE	
Marta Plak	
Dojrzewanie (do) miłosierdzia – zapiski na marginesie dramatu Karola Wojtyły <i>Brat naszego Boga</i>	45
Noty o autorach	51

Sponsorzy XI edycji Dni Jana Pawła II



**KRAKÓW
AIRPORT**
im. Jana Pawła II



Lasy Państwowe
zapraszamy 

AWER TOUR
BIURO PIELGRZYMKOWE

KRAKTURS
BIURO PODRÓŻY



WYDAWNICTWO
ŚW. JANA PAWŁA II



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE

